

**GRÓB JEZUSA
CHRYSTUSA**

WROTA DO NIEBA

Wykłady spisane
Łódź, 19.03.2016r.

*I odwalił kamień od grobu,
aby mogły wejść do miejsca życia,
do grobu życia,
do grobu, w którym jest życie i zmartwychwstanie,
gdzie jest to rubież nieba, rubież królestwa,
miejsce, gdzie królestwo Boże w pełni się objawia
i się w pełni wypełniło.*

*I nie weszły do grobu,
ale wyszły z grobu
do miejsca narodzenia,
do miejsca powstania,
do miejsca, gdzie zradzają się w Chrystusie,
dla Chrystusa,
gdzie stają się oblubienicami,
stają się niewiastami w pełni.*

Fragment wykładu Łódź, 19.03.2016r

Część 1

Spotkanie w Murzasichle, które skończyło się niecały tydzień temu, na tym spotkaniu uruchomione zostały całkowicie nowe przestrzenie człowieka, całkowicie nowa relacja, głębsza relacja, dla niektórych niezmiernie głęboka, ale dla nas także zdecydowanie głębsza relacja z Bogiem.

Ponieważ Bóg objawia wedle Listu św. Pawła do Hebrajczyków rozdział 7 werset po 23 czy nawet może od wcześniejszego można zacząć, do końca, jest napisane, że:

- odkupienie grzechu pierworodnego i wszystkich grzechów wynikających z grzechu pierworodnego, które były wcześniej, jak to mówi św. Paweł: a grzechu przed odpuszczeniem się nie liczy, bo nie było prawa, przed prawem nie liczy się dlatego, bo nie było sumienia, które mogło by rozpoznać i się sprzeciwić. Dlatego było „zęb za zęb” i „oko za oko”. I nikt nie poczytywał grzechu za to, że tak jest.

Ale Chrystus powiedział:

Bądźcie miłosierni. Miłujcie swoich nieprzyjaciół.

I od tego czasu prawo „oko za oko, zęb za zęb” – prawo Hammurabiego – już nie jest prawem właściwym, ponieważ jest to prawo, które krzywdzi drugiego człowieka i tylko ukazuje, że jesteśmy ziemskimi i nie potrafimy być innymi i dbamy tylko o ziemską naturę swojej wygody.

Ale Chrystus ukazuje nam, że jesteśmy Niebianami, jesteśmy nimi, dosłownie jesteśmy nimi dlatego, że mamy duszę, która nie pochodzi z tego świata. Dusza jest stworzona przez Boga i jest niebiańską naturą i jej naturą jest prawo Boże, prawo Ojca.

Tak jak proszę zauważyć, jutro rozpoczyna się pierwszy dzień wjazdu Jezusa Chrystusa do Jerozolimy, czyli rozpoczyna się właściwie pierwszy werset Modlitwy Pańskiej:

Ojcze nasz, który jesteś w niebie.

Jezus Chrystus wjeżdża do Jerozolimy i mówi takie słowa:

Jeśli Mnie widzicie, to też Ojca widzicie, bo Ja i Ojciec jesteśmy jedno. On jest Moim Ojcem, a Ja jestem Jego Synem. Dlatego wołam do Niego: Ojcze Mój, który jesteś w niebie, Ojcze nasz, który jesteś w niebie. Wołam do Niego, ponieważ gdy na Mnie patrzycie widzicie Jego, ponieważ Ja i On - Ojciec jesteśmy jedno.

W poniedziałek jest właśnie dzień świętego imienia Boga, które w Synu nieustannie znajduje swoje miejsce i jest mocą światłości wewnętrznej. Więc słońcem Syna Bożego jest Bóg.

Więc uświadamiamy sobie zaraz Apokalipsę św. Jana rozdział 22 werset 5, gdzie jest napisane:

A w Nowym Jeruzalem nie będzie już słońca, ale będzie sam Bóg świecił. I nie będzie już światła lampy, ale sam Bóg będzie słońcem. I nie będzie już niczego podobnego do klątwy, czyli nie będzie już niczego co byłoby łamaniem prawa. Ale wszyscy, tak można by ogólnie

powiedzieć za św. Pawłem i św. Augustynem:

Wszyscy będą kochać Boga z całej siły i robić co chcą.

Gdy będę miał już serce, będę miłował Pana swojego bez pamięci.

I tutaj możemy zacytować słowa świętego, właściwie nie świętego, ponieważ on powiedział, że do zbawienia nie jest potrzebny koniecznie kościół ziemski, Mistrz Eckhart - powiedział, że **do zbawienia potrzebna jest miłość Boga i Boga wyznawanie**. I dlatego nie został uznany świętym, ponieważ ukazał, że grzech pierworodny, który poczytuje kościół, nie jest potrzebny wcale do tego, aby być zbawionym, wręcz przeciwstawia się. A on opowiedział, właśnie, o kobiecie, która podeszła przeciw do furty zakonu, mówi:

Gdybym miała serce, kochała bym Pana swojego z całej mocy,

Gdybym była służką, służyłabym bez pamięci,

Gdybym była żoną, miała bym męża, którego bym nieustannie uwielbiała,

Gdybym miała Pana, nieustannie bym Jemu służyła,

Gdybym miała serce,

Gdybym miał serce, bym kochał Boga swojego bez pamięci.

Gdy będę miał serce, będę kochał Boga swojego bez pamięci.

To jest właściwie podobne do Psalmu 51:

Ożyw we mnie serce, stwórz we mnie ducha nieśmiertelnego, nie odwracaj ode mnie swojego oblicza świętego, naucz mnie dróg swoich, abym nauczał przestępców, daj mi radość ze zbawienia.

I właśnie tutaj proszę zauważyć: *radość ze zbawienia*.

Gdy sobie uświadamiamy tą sytuację, tak jak to było ukazane w Murzasichle, uświadamiamy sobie, że odkupienie Jezusa Chrystusa jest w mocy, nigdy nie ustało być w mocy, jest nieustannie w mocy; to nikt nie może czynić tego, co czyni Ten, który żyje. Bo Ten, który żyje, On tylko to uczynił i nikt uczynić tego nie może, bo tylko On mógł uczynić. I Ten, który to uczynił żyje i nieustannie Jego moc, Jego odkupienie jest w mocy.

Co to znaczy?

Jest dokładnie takie samo jak na początku i nigdy nie przestało istnieć i jest jednocześnie początkiem i końcem. **Jego odkupienie jest jednocześnie początkiem i końcem, czyli alfą i omegą**, jest początkiem i końcem i nic nie można więcej powiedzieć, tylko trwać w tym i uznawać nieustannie, bo ono jest w czasie i poza czasem.

I nie można dokładać do tego odkupienia, bo nikt nie jest w stanie dołożyć, bo Ten, który odkupił jest nieustannie w mocy. Ponieważ dla Niego czas nie płynie i jest to jednocześnie czas teraźniejszy. Jest to czas teraźniejszy. Jednocześnie ludzie na ziemi, na niej istnieją odkupieni, są odkupieni, a są nieustannie odkupowani, ponieważ Jego odkupienie jest w mocy i jest w czasie i poza czasem, czyli dotyczy jednocześnie poszczególnych osób żyjących tu na ziemi, a jednocześnie jest wieczne, nieustannie działające na wszelką istotę ludzką, która jest na ziemi,

a jednocześnie przez ludzką także stworzenie oczekuje na wybawienie, ponieważ takie zostało dane na początku prawo Boga, aby tak się stało.

I tutaj mając świadomość właśnie nieustannego odkupienia, zdajemy sobie sprawę, proszę zauważyć bardzo ważną rzecz –

że ci którzy wierzą, że odkupienie nieustannie jest w mocy, że Jezus Chrystus odkupił człowieka, wydobył go z grzechu pierworodnego, to wiedzą, że go nie mają, ponieważ Ten, który ich odkupił nieustannie żyje, nigdy nie przestał żyć, jest nieustannie żyjący i nieustannie Jego odkupienie i nieustannie Jego modlitwy, które przed Ojcem są za nas osobiście wypowiedane, nieustannie trwają, są w mocy.

Więc **nie można ustanawiać osobnych rządów, bo jeśli ustanawia się osobne rządy, to się w ten sposób oddziela od władczej mocy Chrystusa i ustanawia się sobie własną, nie zwracając uwagi na nadrzędną, która w dalszym ciągu jest w mocy.**

Tak uczynił w okresie 1500-go roku mniej więcej, może troszeczkę później, kościół anglikański. Kościół anglikański odłączył się od kościoła rzymskokatolickiego, aby mógł ustanowić własne rządy, takie jak odpowiadają im. Tak ogólnie mówię o tej sytuacji ziemskiej jak ona wygląda.

Ale w Kartaginie właśnie stało się w taki sposób, że tu gani się kościół anglikański, a samemu się postępuje w podobny sposób, bo nie chce się przestrzegać prawa nieustannego odkupienia, ale samemu chce się ustanawiać to odkupienie, aby stworzyć całkowicie nowe zasady i przejąć całą schedę. Inaczej tego powiedzieć nie można, bo **inne powiedzenie jest ujmowaniem chwały Jezusowi Chrystusowi, Jego Krwi, Krzyżowi na którym nastąpiło odkupienie i Jezusowi Zmartwychwstałemu**, który nieustannie trwa przy Ojcu, po prawicy Ojca, nieustannie wypraszając łaski, czyli nieustannie modląc się o nas za każdego osobiście, personalnie, bo zna każdego życie i zna jego dzieło i modli się o to, aby dzieło zostało wykonane.

Więc łaski, które na nas spływają, jeśli ktoś mówi, że jeden dostaje łaskę, a drugi nie dostaje łaski, jeden miał łaskę a drugi łaski nie miał, to się stwarza zarzut Jezusowi Chrystusowi, że On się nierówno za wszystkich modli i się nie modli, modli się za jednego a za drugiego nie.

Ale **łaski to są nieustanne modlitwy Syna**, który jest po prawicy Ojca i **nieustannie modli się personalnie za każdego człowieka osobiście znając jego żywot i znając jego sens ostateczny, modli się aby on mógł wypełnić ten żywot**, żeby mógł dostąpić doskonałości ostatecznej po prawicy Ojca.

W ten sposób mówienie, że jeden otrzymuje łaski a drugi nie, jest stwierdzeniem, że Jezus Chrystus jest w jakiś sposób obliczony, za jednych się modli, a za innych nie modli się. Ale nie jest to prawda. Więc mówienie, że ktoś otrzymał łaski, a inny nie otrzymał łaski, jest to ujmowanie chwały Jezusowi Chrystusowi, jakby powiedzieli w ten sposób: dlaczego Ty modlisz się Jezusie Chrystusie za tamtego, a za mnie nie modlisz się?

Jezus Chrystus wszystkich odkupił i za wszystkich się modli nieustannie, tylko **ci którzy uważają, że za nich się nie modli to są ci, którzy nie chcą wznosić się ku doskonałości Bożej tą drogą, którą Bóg im wyznaczył**, tylko chcą aby ciało, cielesny stan, który panuje nad nimi w wyniku grzechu, stał się głównym elementem ich istnienia i elementem sensu i żeby duszę pogrążył w jeszcze większej ciemności. To tak jakby prosili Jezusa Chrystusa o to, żeby przyczyniał się do ich jeszcze większego upadku, żeby ich wodził na pokuszenie, a oni by mieli z tego przyjemność. Robi to tylko diabeł. Diabeł wodzi człowieka na pokuszenie i jeszcze czyni z tego przyjemność ogromną, nie mówiąc do końca jakie są złe skutki pozornego dobra. Jak to mówią: miłe złego początki. I kuszenie tak się po prostu objawia.

Dlatego Jezus Chrystus wyprasza łaski za nas wszystkich.

Dlatego mając świadomość, że On odkupił wszystkich, ale to zrozumienie, że odkupił wszystkich nie może w nas istnieć w głowie jako w informacji encyklopedycznej. Dlaczego?

Dlatego, że Jezus Chrystus, Bóg Ojciec, Duch Święty nie postrzega nas jako masy ludzkiej, jako informacja, że istnieje na tej planecie jakaś istota, która nazywa się człowiekiem i która tak naprawdę postrzegana jest jako jedna wielka masa. Chrystus nie postrzega nas jako masa.

Chrystus każdego zna po imieniu, zna każdego żywota z osobna i o każdego żywota z osobna dba. Tak jak On dba o nasz żywota każdego z osobna, tak my jesteśmy zobowiązani znać Jego też osobiście, ponieważ On osobiście się do nas zwraca, personalnie, nie do jakiejś masy bezimiennej, do ludzkości jako masy bezimiennej, ale jest pasterzem, który zna każdą owcę, imię każdej owcy zna.

I dlatego tutaj **jesteśmy zobowiązani poczuć prawdziwą jedność, prawdziwą bliskość, prawdziwą ufność, oddanie, uległość Chrystusowi i oddanie i wiarę z całej siły, ponieważ tak naprawdę w ten sposób wchodzimy w relację żywą, prawdziwą z wyzwolicielem, a i On daje nam swoje zwycięstwo**. Tak nie możemy mieć Jego zwycięstwa.

Gdy jest człowiek, kobieta czy mężczyzna, matka, ojciec, dziecko, gdy matka wyjeżdża gdzieś za granicę pracować, aby utrzymać rodzinę i nie widziała już rodziny swojej kilka miesięcy, pół roku, może dłużej i zaczyna już zacierać się twarz męża, twarz dziecka, twarz żony mężowi, to stara się przypominać sobie wspólne chwile, chwile z dzieckiem, chwile z mężem, chwile z żoną. W ten sposób te chwile, które są wspólnymi przeżyciami miłości tak naprawdę, odzwierciedlają ponownie twarz i przypominamy sobie ponownie tą twarz. Ale przecież nikt, żadna matka, żaden ojciec, gdy taka sytuacja następuje, że zacierają się rysy, nie wyobraża sobie tych rysów dlatego, że gdy wyobraża sobie rysy ojca, matki, dziecka, to skutek jest wręcz przeciwny, czuje rozdrażnienie i czuje jeszcze rozerwanie więzi tej, która gdzieś wewnątrz jeszcze istnieje, jest tą więzią prawdziwą.

Wyobraźnia nie jest mocą łączącą z bliskimi, bo nie możemy sobie ich wyobrazić z jednego bardzo prostego powodu, oni są żywymi i prawdziwymi, oni istnieją, łączy nas z nimi uczucie i musimy to uczucie ponownie przywołać przez wspólne chwile, nie uczucie jak uczucie, tylko

wspólne chwile, w których istniało uczucie. I w ten sposób przypomina nam się ponownie ten obraz i zaczyna on nas przenikać i przypominamy sobie te relacje i jesteśmy ponownie w bliskości. Wyobraźnia tego nie czyni, wyobraźnia wręcz psuje to, co jeszcze jest. Zresztą sami jak gdzieś wewnątrz to czujecie i pomyślicie, to czujecie, że jest efekt całkowicie odwrotny, występuje rozdrażnienie, występuje stan wręcz sprowadzenia na siebie ciemności.

I dlatego chcę powiedzieć o jednej bardzo istotnej sytuacji. Nie można w żaden sposób wyobrazić sobie Boga. Chociaż jest to nagminne. Ludzie wyobrażają sobie Boga, wyobrażają sobie Chrystusa, wyobrażają sobie Boga, wyobrażają sobie Ducha Świętego, wyobrażają sobie, że On ich dotyka, że On to robi, że On tu przenika itd. **Ale Chrystus wyobrażony niczego nie czyni, bo Bóg nie jest wyobrażony.**

O tym mówi Kartezjusz, że Bóg jest wyobrażeniem, istnieje wtedy jak istnieje umysł, gdy umysł przestaje istnieć, to też Bóg przestaje istnieć. I w tym momencie kiedy mówi się, żeby sobie Boga wyobrazić czy Chrystusa, bardziej postępuje się w sposób kartezjański, jak Kartezjusz powiedział, że Bóg jest emanacją umysłu i niczym więcej.

Więc jeśli ktoś nam każe wyobrazić sobie Boga, to tylko dlatego, bo Go nigdy nie znał, nigdy Go nie widział i nie może sobie przypomnieć relacji, które są między nim i Bogiem. Bo gdy są relacje między człowiekiem i Bogiem żywe i prawdziwe, to wyobrażenie niszczy tą relację, bo ten który zna Boga i czuje Boga, nie będzie nigdy sobie Boga wyobrażał, ponieważ on wie, że istnieje.

Wyobraźnia dotyczy czegoś co nie istnieje i nigdy nie miało miejsca. Wyobraźnia jest tworzeniem pozorów, tworzeniem pewnego rodzaju imaginacji w umyśle, która nie ma kompletnie nic wspólnego z rzeczywistością.

Każdy wie o tym, że wyobraźnia nie jest prawdą.

Ale jeśli nie jest prawdą i za Ewangelią pójdziemy dalej, to Jezus Chrystus mówi:

Co nie jest światłością jest ciemnością, kto ze Mną nie zbiera ten rozprasza, kto nie jest ze Mną jest przeciwko Mnie i to co nie jest prawdą, jest kłamstwem.

Więc w tym momencie kiedy wyobraźnia nie jest prawdą, jest kłamstwem. Ale ludzie nie chcą w ten sposób myśleć, bo jeśli tak myślą, to zdają sobie sprawę, że w ich życiu wszystko jest kłamstwem, ponieważ funkcjonują na zasadzie wyobraźni, wyobrażenia sobie wszystkiego, nie chcą dojść do takiego wniosku, bo ten wniosek ukazuje, że życie ich jest kompletnie nieprawdziwe i oszukane, sami siebie oszukują.

Więc wyobraźnia nie jest prawdą, bo nie mówi o prawdzie. A jeśli nie jest prawdą, jest kłamstwem. A jeśli jest kłamstwem, to uświadamia sobie człowiek, że jego życie jest oszustwem jednym wielkim, nie jest niczym innym jak tylko kłamstwem, na którym się opiera jak na rzeczywistości.

Dlatego gdy zaczniemy sobie to uświadamiać, że **Boga nie można sobie wyobrazić, z jednego bardzo prostego powodu, dlatego że wyobrażają sobie Boga ci którzy Go nigdy nie mieli, nigdy nie mieli z Nim styczności, nigdy nie mieli z Nim relacji.**

A ci którzy mieli, mogą sobie przypomnieć Boga.

Można było powiedzieć to w inny sposób. Jeśli ktoś szedł kiedyś drogą i doszedł do jakiegoś miejsca do którego chciał dojść, ale tą drogą już dawno nie szedł, 10, 15, 20 lat, i tej drogi już nie pamięta, to co robi? Czy zaczyna ją sobie przypominać, czy sobie ją wyobraża? Ciekawe, gdzie by zaszedł wyobrażoną drogą? Wyobrażoną drogą, której nie zna, na pewno by nie doszedł do miejsca, w którym już kiedyś był, bo ta droga istnieje naprawdę, a nie jest wyobrażona. Jeśli by chciał iść drogą wyobrażoną, to wiedział by na 100%, że nie może się wybrać w podróż, ponieważ nie trafi nigdzie, bo wyobrażona droga nijak się ma do rzeczywistości. I nikt sobie drogi nie wyobraża, tą którą ma jechać, tylko musi ją poznać, musi odnaleźć tą drogę.

Więc jaka jest sytuacja jeśli mamy sobie Boga wyobrazić, Chrystusa wyobrazić, Ducha Świętego wyobrazić, Świętą Marię Matkę Bożą wyobrazić, świętych sobie wyobrazić, niebo sobie wyobrazić? To znaczy, że nigdzie nie idziemy, bo nie możemy iść drogą, którą sobie wyobraziliśmy, bo ona donikąd nie prowadzi. I my jako ludzie wiemy to, że tak jest.

Gdyby ktoś was się spytał, który z wami idzie:

- Czy znasz drogę?

- Wiesz już ją zapomniałem, ale to nic mi nie przeszkadza, ja sobie ją wyobrażę.

- No to niestety my z tobą nie idziemy, bo nie chcemy iść za twoimi imaginacjami umysłu, które nie wiedzą dokładnie gdzie iść, bo nie znasz tej drogi. Jakbyś znał, to sobie byś jej nie wyobrażał. Nie chcemy z tobą iść, ty, który sobie tą drogę wyobrażasz, lepiej pójdźmy i poszukajmy tej drogi, a nie wyobrażajmy sobie tej drogi.

I wtedy zastanawiają się:

- jak możemy ją znaleźć, kiedy jej nie znamy? Poszukajmy znaków, jakiś znaków, które na tej drodze powinny być, że one prowadzą do tamtego miejsca.

I gdy szukają znajdują znaki i mówią:

- to musi być ta droga.

Idą i znajdują następne znaki, aż dochodzą do miejsca, do którego mieli dojść, ponieważ jest **droga oznaczona, oznaczona jest właśnie obecnością Chrystusa**, nie jest to wyobrażona droga.

Nikt z wami nie pójdzie w drogę, jeśli sobie tą drogę wyobrażacie, jeśli tej drogi nie pamiętacie, tylko opieracie się na wyobraźni i każdy wie, że wyobraźnia nie prowadzi do celu.

Gdzie ona prowadzi? Donikąd nie prowadzi. Prowadzi do złudzenia, że gdzieś się idzie. Ale nie idzie się nigdzie. Gdy zastanowicie się dokąd prowadzi droga wyobrażona, ta którą mielibyście iść, to gdybyście mieli znaleźć koniec wyobrażenia dokąd ona może iść, to byście nie mieli pojęcia co to takiego jest. Że ona **prowadzi** właściwie, gdy spojrzycie, **do ciemnej przestrzeni umysłu, tam gdzie jest niewiedza i chaos, który nad wami panuje, a żebyście nie byli zagubieni, mieli wrażenie niezagubionych, że się nie zagubiliście,**

prowadza was w wyobrażonymi drogami. Człowiek chodzący wyobrażonymi drogami ma wrażenie, że się nie zagubił, ponieważ chodzi drogami, ale że te drogi donikąd nie prowadzą, to już nie pyta się o to.

Dlatego jedyną możliwością pozbycia się wyobrażenia, jako elementu prawdy, która nie jest prawdą, jest prawdziwe uświadomienie sobie i uznanie w sercu swoim prawdziwego odkupienia przez Jezusa Chrystusa, które jest nieustannie w mocy, nieustannie jest działające, nie było kiedyś tam, tylko wydarzyło się w owym czasie, ludzkim czasie, ale w czasie duchowym jest nieustannie trwające w mocy i odkupiające. Jest nieustannie w mocy, trwające, bo się dzieje w teraźniejszości, ponieważ dla Boga nie istnieje czas.

W jaki sposób można było to zrozumieć? Proszę zauważyć, to jest dosyć proste. Dla nas jest to trudne, ale gdy spojrzymy oczami Bożymi zobaczymy że to jest proste. Dla Boga wszyscy ludzie w tej chwili żyją na ziemi i swoich żywotów dopełniają ci, którzy dla nas przestali żyć już 1000 lat temu, 500 lat temu, 10 000 lat temu. Oni nieustannie dla Boga żyją w tym czasie, bo dla Boga nie przeminęli, dla Boga nieustannie są w swoim żywocie. Dla nas jest to trudne do pojęcia. Znaczący rozumiemy to, że Bóg spogląda na nich, na tych ludzi 10 000 lat temu i w tym momencie do nich przemawia, w tym momencie prowadzi ich żywotem. Dla nas to jest ogromnie zamierzchna historia i nie wiadomo czy w wykopaliskach się ślady tego znajdzie. Bo my żyjemy w czasie.

Więc gdy my nie żyjemy w czasie, gdzie Chrystus nie żyje w czasie, Bóg nie żyje w czasie, Duch Święty nie żyje w czasie, to dla niego czas sprzed 10 000 lat nie przeminął i ten człowiek też nie przeminął i nieustannie tego człowieka przemienia, nieustannie w tym człowieku istnieje, nieustannie tego człowieka wznosi. I gdy spojrzymy na tą sytuację, że od 2000 lat jest odkupienie, to uświadomiamy sobie, że wszyscy ci ludzie, którzy żyją, którzy dla nas żyli kiedyś, to dla Boga w dalszym ciągu żyją. Dlaczego? Dlatego, że dla Boga nie istnieje przeszłość, nie istnieje coś co się wydarzyło. Nieustannie jest obecny czas. A dla Boga gdy jest ten obecny czas, to tamten człowiek jest teraz. To tak jakbyśmy mieli wehikuł czasu i byśmy mogli znaleźć się 1000 lat wstecz. To byśmy byli w sytuacji i widzieli ludzi, którzy żyją, doświadczają, jedzą, mają dzieci, żony, chodzą do pracy, wykonują różne czynności życiowe, mimo że z punktu widzenia przyszłości, z której przybyliśmy, oni już nie żyją, ale widzimy ich żyjących, widzimy ich wykonujących różnego rodzaju czynności, mających dzieci, żony, mężów.

Więc dla Boga ci wszyscy oni istnieją i dopełniają swoich żywotów. U nas jest bariera w głowie, gdy chcemy to zobaczyć, to jest jakby taka zasłona, jakby mgła, która nie pozwala nam tego zobaczyć. My to wiemy, że taka sytuacja może istnieć, ale nie sięgając oczywiście do fizyki kwantowej i do hipotetycznych tzw. kanałów Rosena-Podolskiego, które są kanałami łączącymi najdalsze odległości w przestrzeni przez omijanie podróży w przestrzeni widzialnej, ale przegryzanie się, czyli można powiedzieć, przejście na skróty, omijając tą sytuację, to w Bogu zaczynamy dostrzegać, że wszystko jest teraz. Wychodząc poza czas jest wszystko teraz,

wszystko teraz istnieje, teraz dopełnia swój żywot.

I można było powiedzieć to w taki sposób i możemy tak spojrzeć, że nasze życie, które w tej chwili istnieje i jest w Duchu Bożym coraz głębiej istniejące, to możemy zastanowić się czy wpływa rzeczywiście na tych ludzi sprzed 1000 lat, czy oni podejmują inną decyzję? Czy łaski, które w Bogu coraz bardziej istnieją, ponieważ gdy żyjemy w Bogu coraz częściej, coraz bardziej przestajemy żyć w czasie, zaczynamy żyć w naturze Bożej, która sięga do wszystkich przestrzeni i zaczynamy sobie uświadamiać, że nasza postawa może wpływać na kogoś w przeszłości, nawet 1000 lat wstecz, 2000, 5000 lat, bo tego czasu nie ma, jest wszystko w jednym miejscu.

To dla człowieka jest niepojęte jak może daleko sięgać jego dzisiejsza natura.

Proszę zauważyć o co tutaj chodzi.

Jezus Chrystus umarł w czasie i poza czasem. Co to znaczy? Że umarł za ludzi z przyszłości do samego końca świata, i umarł za ludzi z przeszłości do samego początku świata. Dla Niego wszyscy ci ludzie, za których składał ofiarę z siebie samego, oni w tym momencie doznawali odkupienia, bo zostali wydobyti z tamtych grzechów z przeszłości. **Czyli tamci zostali z nich uwolnieni, a ci nie mają jego poczytanego. Jest czas, miejsce z którego zostają tamci uwolnieni, a ci rodzący się, już się nie rodzą w nim. Czym to miejsce jest?**

To miejsce jest, można powiedzieć, **kamieniem grobowym, który został zatoczony na grób Jezusa Chrystusa, gdy Jezus Chrystus został złożony do grobu. I grób w tym momencie jest miejscem żywota prawdziwego, życia i zmartwychwstania.**

Dla nas, w naszej przestrzeni podświadomej i behawioralnym odczuciu, grób zawsze jest śmiercią, bo tak gdzieś tam przez pokolenia się to ciągnie – przestrzeń behawioralna.

Ale **Chrystus ukazał nam, że grób nie jest śmiercią, ponieważ On zmienił zasadę grobu. I grób nie jest śmiercią, tylko grób, Jego grób jest rubieżą nieba, rubieżą królestwa Bożego**, rubieżą nieba, która w tym grobie się w pełni objawiła. Czyli jest jedynym prawdziwym i żywym miejscem na tej ziemi.

Proszę zauważyć, ten grób jest jedynym żywym, prawdziwym i obecnym, naprawdę istniejącym miejscem na tej ziemi, w chaosie iluzji tego świata i w śmierci wszechobecnej.

I niewiasty, które w dzień zmartwychwstania, całkowicie rano idą do grobu i mówią takie słowa:

- Kto nam odwali ten kamień, ten ogromny kamień.

Idą i zastanawiają się: *Kto nam odwali ten kamień.*

Idą i widzą, że kamień jest odwalony. Spójrzmy tutaj na głębię tego.

Niewiasty to nie są kobiety, ale nie są to oblubienice. To jest więcej niż kobieta i dziewica i oblubienica. To jest niewiasta.

Niewiasta to ta, która przez odkupienie stała się zjednoczona z Chrystusem. Niewiasta – równa Bogu, równa Synowi, równa oblubieńcowi, równa mężczyźnie. Jak

mówi św. Paweł z Liście do Koryntian rozdział 11:

A mężczyzna i kobieta w Bogu są równi.

Czyli są mężczyzną i niewiastą, bo Bóg stworzył na początku człowieka jako mężczyznę i niewiastę, czyli równych, mężczyzna i niewiasta - równych. Czyli mężczyzna i niewiasta oznacza równych.

A do Samarytanki mówi:

Kobieto, gdybyś miała ten dar, to wiedziałabyś kim jestem i byś poprosiła Mnie o wodę żywą, a dałbym ci jej.

Zwraca się do Samarytanki: *Kobieto, gdybyś miała ten dar.*

I można było tak powiedzieć: *nie byłabyś kobietą, ale byłabyś niewiastą, byłabyś oblubienicą, a poprosiłabyś Mnie o wodę, a dałbym ci tę wodę i nie pragnęłabyś już nieustannego przychodzenia do tej wody, do studni Jakubowej, do wody po której nieustannie pragniesz.*

Woda jako natura życia. *Dałbym ci życie wieczne, nie pragnęła już byś powrotów do tej studni.*

Więc studnia odzwierciedla ziemskie pragnienie istnienia i życia i nieustanne powroty do tej studni.

Napij się ode Mnie wody, a nie będziesz już pragnęła po tej wodzie, której ci dam, nie będziesz pragnęła jak po wodzie Jakubowej, nie będziesz już pragnęła nieustannie przychodzić po wodę, po której nieustannie pragniesz. I wcale nie Mnie pragniesz.

Ale proszę zauważyć w tym samym rozdziale jest napisane:

Przyrowadź męża, a dam ci wody, gdy się jej napijesz nie będziesz już pragnąć, ale będziesz miała życie wieczne.

I ten sam werset, podobny napisany jest w Ewangelii według św. Jana rozdział 7 werset 37 jest napisane:

Kto pragnie i wierzy we Mnie niech przyjdzie do Mnie i pije ze Mnie, a wypłyną z jego wnętrza źródła wody żywych i będzie żył na wieki.

Czyli nie będzie już umierał i nie będzie pił ze studni Jakubowej wody można powiedzieć żywota, ponieważ tutaj woda oznacza żywot:

Napij się wody żywej, czyli żywota, weź z Mojego żywota, bo bierzesz z żywota ziemskiego i ciągle trwasz w żywocie ziemskim, a weź z żywota Mojego i już nie przyjdiesz, nie narodzisz się w tym świecie, nie będziesz już piła z tej studni.

I ciekawą sytuacją jest to, mówimy tutaj o studni, a jak spojrzymy na doświadczenia ludzi odchodzących z tego świata i wracających czyli śmierć kliniczną, to zauważamy, że ludzie często przechodzą studnią, tunelem, studnią przelatują, wylatują ze studni na światłość. Też jest studnia można było powiedzieć.

I wracając tutaj do kobiet, które szły do grobu chcę powiedzieć o tym, że to są niewiasty. **Niewiasty to znaczy te, które zostały przeniknione. Czyli już nastąpiło**

zmartwychwstanie i one zostały odkupione i one są niewiastami. I idą i mówią:

- *Kto nam odwali kamień od grobu.*

Ale idą i widzą, że kamień jest odwalony. Są zdziwione tym, wchodzą do wnętrza i widzą, że nie ma Go tam, że nie ma tam Jezusa Chrystusa, że nie ma Go tam. Święta Maria Magdalena odwraca się, ale zanim się odwróciła słyszy głos:

- *Kogo szukasz?*

Później się odwraca i widzi że to jest Jezus Chrystus.

- *To Ja Mario.*

Najpierw się pyta:

- *Gdzie Go zaniósłeś, czy położyłeś, kto Go zabrał?*

- *To Ja jestem.*

I ona podchodzi do Niego, pada na kolana i raduje się ogromnie, a Jezus Chrystus mówi tak:

- *Jeszcze nie zatrzymuj Mnie, ponieważ jeszcze nie byłem u Ojca w niebie, ale pobiegnij do braci Moich i powiedz im, że zmartwychwstałem, że żyję.*

I ona pobiegła i powiedziała im o tym, ale oni nie uwierzyli.

Dlaczego nie uwierzyli?

I tutaj przejdźmy do takiego etapu, żeby tutaj zrozumieć kobiety, które idą do grobu. Dwie niewiasty idą do grobu, czy może nawet trzy niewiasty idą do grobu. W jednej Ewangelii była tam Joanna i św. Maria Magdalena, inna mówi, że była tam Maria Kleofasowa, a Ewangelia Janowa mówi tylko o św. Marii Magdalenie, a inne Ewangelie mówią, że było ich więcej.

Ale tutaj mówimy, że były to niewiasty. I uświadamiają sobie jedną rzecz. Jezus Chrystus zmartwychwstał. I proszę zauważyć, widzą, że nie ma kamienia u grobu. Ale proszę zauważyć, jak spojrzymy na tą sytuację całkowicie inaczej, w prawdzie, całkowicie w prawdzie, to **Chrystus odwalił kamień od grobu świata.**

To świat był przygnieciony kamieniem grzechu pierworodnego.

Grób świata, czyli świat jest grobem. A dlaczego jest grobem? Dlatego, że tutaj jest śmierć, tutaj grzech sprowadził śmierć.

I w ten sposób to **niewiasty były w grobie i one szły do wyjścia z grobu i zastanawiały się kto im ten kamień odwali.**

A dlaczego pytają się?

Dlatego, że Chrystus już ich w sercach woła, już są zdolne Jego słyszeć, już zdolne są Jego pragnąć, już zdolne są do Niego biec, ranek jeszcze nie powstał dobrze, a one już biegną, aby wybiec z miejsca śmierci, z grobu w którym istnieją, do życia. I zastanawiają się:

Czujemy życie, chcemy żyć, ale kto nam kamień od grobu odwali?

Ale Ten, który odwalił, właśnie zmartwychwstał, aby go odwalić.

I odwalił kamień od grobu, aby mogły wejść do miejsca życia, do grobu życia, do grobu, w którym jest życie i zmartwychwstanie, gdzie jest to rubież nieba, rubież królestwa,

miejsce, gdzie królestwo Boże w pełni się objawia i się w pełni wypełniło.

I nie weszły do grobu, ale **wyszły z grobu, do miejsca narodzenia, do miejsca powstania, do miejsca, gdzie zradzają się w Chrystusie**, dla Chrystusa, gdzie stają się oblubienicami, stają się niewiastami w pełni. Ponieważ idąc do grobu mówiły:

- *Kto nam kamień odwali?*

Czyli wiedziały o kamieniu, czyli o grzechu pierworodnym, wiedziały, że muszą wyjść z tego świata, a On ich wołał.

A my dzisiaj mamy kamień odwalony i wiemy dokąd droga zmierza. Droga zmierza do miejsca zmartwychwstania, do grobu życia, czyli miejsca życia, do grobu życia i zmartwychwstania, gdzie my zmartwychwstajemy.

Ale **nie możemy wejść do niego na spacer. Tylko musimy wejść do niego po życie. Musimy uznać, uwierzyć całkowicie w odkupienie Jezusa Chrystusa, które jest odkupieniem nieustannie w mocy.**

Jeśli uznajemy, że grzech pierworodny nieustannie istnieje, to nie uznajemy zmartwychwstania w mocy.

Nie uznajemy zmartwychwstania w mocy, że czas kiedy Jezus Chrystus zmartwychwstał jest czasem, który rozdziela dwie przestrzenie: ludzi, którzy zostali uwolnieni z grzechu pierworodnego i ludzi, którzy się rodzą bez grzechu pierworodnego. Są równi sobie, bo ci go nie mają dlatego, że Chrystus ich odkupił, a ci go nie mają bo Chrystus ich odkupił. Ci go nie mają, bo zostali uwolnieni z niego, a ci go nie mają, ponieważ rodzą się wolni, ponieważ Chrystus ich odkupił.

Więc **uznawanie, że grzech pierworodny istnieje, jest tak jakby Chrystus nie istniał i nigdy nie przyszedł i byśmy byli w czasie przed Jego odkupieniem.**

Ale On jest, Jego odkupienie jest w mocy.

Odkupienie Jezusa Chrystusa jest w mocy. Ale żebyśmy w tej mocy mogli w pełni zaistnieć, musimy w Niego wierzyć.

Wiara na tym poziomie, na którym istniejemy, jest przeciwna rozumowi i rozum jest przeciwny wierze. Dlatego, że rozum, rozum jest stworzony przez Boga, ale nie po to, żeby w miejscu, w którym rozum Bóg stworzył, aby istniała antyteza Boża, żeby istniało przestępstwo i wyobraźnia, która Boga sobie wyobraża, a nie poszukuje Go naprawdę.

Bo poszukujemy Go przez wiarę.

A rozum nieustannie Go sobie wyobraża i uważa, że już Go znalazł powodując, że człowiek nigdzie nie zmierza i nigdy w nim wiara nie powstaje. Więc **rozum stworzył zamknięty habitat, w którym jest już wiara, zbawienie, jest Chrystus, jest wszystko. Tylko jest to wszystko wyobrażone i nieprawdziwe.**

I dlatego się nic nie zmienia. Człowiek po prostu nie istnieje w prawdzie, a istnieje w

pewnym konkretnym systemie, który kontroluje ich wolę, gdzie wola nieustannie poczytuje człowiekowi grzech.

I czym jest poczytywany grzech pierworodny?

Proszę zauważyć, kamień z grobu został odsunięty, czyli ten świat przestał być grobem, bo jest Chrystus, który odwalił kamień. I ten świat już nie jest grobem, bo przyszedł na ten świat i otworzył drogę do miejsca życia.

I powiem państwu czym jest dzisiejszy grzech pierworodny, o którym mówi kościół, że on wszędzie istnieje, że jest grzechem pokoleniowym, że istnieje nieustannie, że grzech istnieje, ponieważ tak jakby Chrystus go w ogóle nie uwolnił, nie usunął i nie ma czasu przed grzechem i po grzechu, że są ludzie, którzy zostali uwolnieni, a ci którzy są, się już w nim nie rodzą, bo prawdziwa światłość oświeca każdego, który na ten świat przychodzi.

I czym jest grzech pierworodny w sumieniu poczytywany?

Jest przez każdego człowieka, który trwa w tym grzechu pierworodnym w sumieniu poczytywanym, mimo że go nie ma, bo to jest ujmowanie chwały Jezusowi Chrystusowi, jest każdy człowiek niesie swój kamień, aby położyć go w miejscu, gdzie nie może zamknąć kamienia, zasunąć kamienia tego ogromnego, bo Ten który odwalił, nikt go nie zamknie.

Ten który otworzył, nikt nie zamknie.

Więc kładą te kamienie u wejścia do grobu, aby zamykać ten grób, żeby po prostu z tych małych kamieni przez ludzi przynoszonych, aby ponownie wejście do grobu było zastawione, żeby nikt z niego nie korzystał.

A ci, którzy wołają, wiedzą, że grzechu nie ma pierworodnego, nieustannie te kamienie stamtąd wyciągają, wyciągają i odwalają nieustannie te kamienie. A jeszcze jednocześnie wołają:

Nie przynóście tych kamieni tutaj, aby kłaść je do wejścia życia, ponieważ siebie zabijacie. Te kamienie, które macie, to jest kamień, który kładziecie na wejściu do swojego serca, nie pozwalacie Chrystusowi wejść do swojego serca, kładąc kamień i stając się grobem i nie pozwalacie życiu w swoim sercu zaistnieć, abyście żyli.

Odrzućcie kamień od swojego serca, tak jak Jezus Chrystus odrzucił kamień z grobu życia, aby grób prawdziwy człowieka przestał być dla niego grobem, aby mógł wejść do grobu życia i zmartwychwstania, do miejsca życia i zmartwychwstania.

Grób ma inne znaczenie jak zauważyliście.

A niewiasty dlatego do niego biegły, dlatego, że On ich wołał, Ten który zmartwychwstał, Ten który w ich sercach objawił prawdę i uczynił ich niewiastami, czyli tymi, które mają poznanie i zrozumienie.

I prawda wyzwala ich.

Niewiasty będą do współbraci i mówią, że Jezus Chrystus zmartwychwstał, a oni nie uwierzyli. Co to oznacza?

Jeśli nie potraktujemy tego jako coś złego, że nie uwierzyli, to w jaki sposób możemy to

potraktować? Czy oni nie uwierzyli już później w ogóle? Wiemy, że uwierzyli. Ale kiedy uwierzyli?

Kiedy Chrystus przed nimi stanął, kiedy stanął uwierzyli.

Nie było Tomasza, więc nie uwierzył. I mówi:

Jeśli nie włożę swoich palców w Jego dłonie, stopy i w bok ręki swojej, to nie uwierzę.

I po ośmiu dniach, dokładnie po ośmiu dniach, a osiem dni w odniesieniu do oktawy przed zmartwychwstaniem, od niedzieli palmowej do zmartwychwstania, wiemy o tym, że to jest odniesienie do tej oktawy, czyli:

Wjechałem, abyś zmartwychwstał, powiedziałeś, że nie wierzysz, ale Ja przyszedłem, żebyś uwierzył i daję ci osiem dni.

Za osiem dni przychodzi, co jest symbolem, ujawnieniem właśnie ósemki jako liczby zmartwychwstania. Jest oktawa to jest ósemka. I po ośmiu dniach przychodzi Jezus Chrystus, wchodzi mimo zamkniętych drzwi.

Jezus Chrystus nie musi odwalać kamienia z grobu, bo jeśli do wieczernika wchodzi mimo zamkniętych drzwi, to z grobu też może wyjść mimo zagrodzonego kamieniem. Nie musi wychodzić odwalając kamień, nie musi drzwi otwierać do wieczernika, aby do niego wejść, nie musi otwierać drzwi do wieczernika, aby z niego wyjść.

Więc kamień grobowy nie przeszkadza Jezusowi Chrystusowi wyjść z grobu, tylko kamień grobowy przeszkadza człowiekowi wyjść ze swojego świata grobu i wejść do grobu życia i zmartwychwstania.

To się dla niego to stało, dla człowieka. Dla człowieka został grób otwarty, ponieważ Chrystus nie potrzebował otwierać grobu, kamienia odwalać, aby wyjść z grobu, aby zmartwychwstać.

To otworzył, odwalił kamień z serca człowieka, z duszy człowieka i tu ukazał jaki to ogrom jest ten kamień, że nikt nie może go odwalić, tylko sam Chrystus może to uczynić, sam Chrystus.

I odwalił go dlatego, że odwalił go dla człowieka, bo Jemu nie był potrzebny kamień odwalony, dlatego że może wyjść stamtąd kiedy chce, tak jak do wieczernika. **Odwalił go tylko dla człowieka, aby człowiek mógł wyjść ze swojego grobu i wejść do miejsca życia, gdzie spotyka Chrystusa żywego, który daje mu pełne życie.**

I dlatego Jezus Chrystus wchodzi do wieczernika, i gdy wchodzi do wieczernika, oni Go widzą i wierzą.

Więc tutaj można było powiedzieć taką sytuację, że każdy człowiek wierzący spotyka Chrystusa na swojej drodze osobiście i wtedy następuje jego wiara, przemienienie.

Jeśli Chrystus jest wyobrażony, nie jest spotkany i wtedy się nie przemienia i nie ma Chrystusa w jego życiu.

Dlatego kobiety, które przyszły do grobu i weszły do miejsca życia, grobu, który jest miejscem życia i zmartwychwstania, one zostały natchnięte Jego życiem. I w radości, w tym natchnieniu, w Chrystusie pobiegły do współbraci.

Ale to Chrystus sam przychodzi.

My możemy o Nim powiedzieć, ale Chrystus sam do każdego serca musi przyjść, bo to On dotykając każdego człowieka z osobna budzi w nim wiarę. Wiecie państwo dlaczego? Co to oznacza? Ale o tym powiem po przerwie.

Część 2

Rozmawialiśmy przed przerwą o niewiastach, które szły do grobu i że Jezus Chrystus nie musiał odwalać kamienia grobowego, aby wyjść z grobu, ponieważ jak wszedł do wieczernika i wyszedł z wieczernika mimo zamkniętych drzwi, także z grobu mógł tak wyjść i wejść mimo zawalonego kamienia grobowego.

Kamień grobowy jest symbolem właściwie grzechu pierworodnego, który nie pozwala człowiekowi wyjść ze swojego grobu do świata życia, którym jest grób.

A grób jest tak naprawdę przedsionkiem czy rubieżą nieba, czyli miejscem, niebo w tym miejscu to jest najdalsza granica nieba na ziemi, najbardziej wysunięty przyczółek nieba na ziemi, królestwa Bożego, w którym nastąpiła właśnie ta ogromna przemiana wyzwolenia człowieka z grzechu pierworodnego.

I proszę zauważyć, kamień jest na granicy świata nieba, którym jest grób Jezusa Chrystusa, w którym następuje życie i zmartwychwstanie, a grobem świata, bo świat tkwi w grzechu pierworodnym, i świat jest w tym momencie miejscem śmierci, tutaj są groby i tutaj człowiek przez grzech przebywa, gdy nie znajdzie prawdy.

I Chrystus Zmartwychwstały powoduje tą sytuację, że niewiasty biegną do grobu. Co to oznacza? Oznacza, że On w nich wyzwolił to pragnienie. On w nich wyzwolił tą potrzebę zdążania, bo one nie miały takiej potrzeby. A w owym czasie kobiety biegną do grobu, bo On jest tą mocą i On wyzwolił w ich sercach, czyli w sercach wszystkich ludzi na ziemi, wyzwolił pragnienie powrotu.

Naprawdę. We wszystkich ludziach wyzwolił pragnienie powrotu, czyli zdolność stania się niewiastą. W każdym człowieku Chrystus czyni przez swoje wołanie, przez swoje zmartwychwstanie i odkupienie, każdego człowieka czyni zdolnym być niewiastą.

A niewiasta w rozumieniu całego człowieka to jest także jęczące stworzenie, które oczekuje na wybawienie, a jednocześnie Syn Boży.

Jak to mówi św. Paweł w jednym z Listów: *nie ma już Greka, nie ma już mężczyzny, nie ma już kobiety, nie ma już Żyda, nie ma niewolnika, ale jest Syn Boży, są Synowie Boży*. Więc Synowie Boży nie mają rozróżnienia kobiety i mężczyzny, niewolnika, wolnego itd.

I gdy niewiasty wchodzi do grobu, poznają że to Jezus Chrystus jest. Gdy posyła je do swoich współbraci, one mówią, że Jezus Chrystus zmartwychwstał, a oni nie wierzą im, nie uwierzyli.

I tutaj jest sytuacja tego rodzaju, że było powiedziane, konieczny jest Chrystus do tego,

aby człowiek poznał. Co to oznacza?

Proszę zauważyć św. Paweł mówi w 1 Liście do Koryntian rozdział 13 druga część:

Gdy byłem dziecięciem myślałem jak dziecię, chodziłem jak dziecię i rozumiałem jak dziecię. Gdy stałem się dorosłym mężem porzuciłem wszystko co dziecięce. W tej chwili widzę w lustrze, w zagadce, w owym czasie widziałem jasno, twarzą w twarz. W tej chwili moje poznanie jest cząstkowe, ale w owym czasie poznam, jak zostałem poznany.

Co to jest za owy czas?

Owy czas to jest czas ogromnej tajemnicy. W tej tajemnicy istnieje tylko oblubieniec i oblubienica. To jest owy czas. Nikt inny nie istnieje.

I tutaj trzeba pamiętać o tej sytuacji, że oblubienica nie może (tu chcę powiedzieć, bardzo istotne, dlaczego Chrystus jest potrzebny) oblubienica nie może poznać swojej tajemnicy, kiedy nie objawi jej tej tajemnicy oblubieniec. Oblubienica nie może poznać miłości swojej do oblubieńca, kiedy oblubieniec jej nie przeniknie swoją miłością.

Oblubienica nie jest w stanie poznać swojej tajemnicy całej natury duchowej, kiedy nie przeniknie jej Chrystus i nie objawi jej natury duchowej.

To jest sytuacja taka, że niewiasta, oblubienica, dziewczyna, nie może poznać swojej tajemnicy, swojej natury miłości i głębi, kiedy nie objawi jej oblubieniec. To oblubieniec ją odkrywa, to oblubieniec jej ukazuje tajemnicę, to oblubieniec ją objawia przed nią samą. Sama siebie ona nie może poznać, bo to jest niemożliwe.

Jej się wydaje że ona się zna, że ona wie kim jest, a ona zna siebie tylko zewnątrz, ona może się zobaczyć w lustrze, ale nie może poznać swojej tajemnicy miłości, prawdy, którą z niej może wydobyć i objawić jej - tylko oblubieniec.

Czyli można było powiedzieć w taki sposób, żeby to zrozumieć jasno: kobieta, dziewczyna, oblubienica, niewiasta nie może poznać swojej tajemnicy nie stając się żoną. Czyli można było powiedzieć tak: kobieta, niewiasta, oblubienica, dziewczyna nie może poznać swojej tajemnicy pozostając w dalszym ciągu kobietą niezamężną.

Może inaczej: nie znając mężczyzny, w tym przypadku oblubieńca Chrystusa, nie może poznać tajemnicy swojej, którą może objawić jej tylko oblubieniec. Bez oblubieńca nie może poznać tajemnicy swojej, ponieważ nie może, jest to niemożliwe. Może zachodzić w głowę: *jak to będzie? Jak to będzie spotkać się z Chrystusem? W rozumieniu ludzkim, ziemskim: jak to będzie w małżeństwie? Jak będzie wyglądało to małżeństwo?* Ona może myśleć, wymyślać, ale gdy stanie się żoną, to wtedy poznaje rzeczywistość.

Matka także nie wie jakie będzie miała uczucie do dziecka: *jak to będzie? Jakie to będzie uczucie, kiedy będę matką?* Kiedy staje się matką przenika ją tak ogromne uczucie, że wszystko co było wcześniej przestaje istnieć, nie ma już tego wcześniej, nie ma bólu, nie ma cierpienia, nie ma oczekiwania, jest prawda, jest poznanie, jest dziecko, jest miłość, jest uczucie, które wyzwala w niej dziecko.

Jest uczucie w niewieście, które wyzwala w niej oblubieniec. Bez oblubieńca ona nie pozna tajemnicy swojej, nawet nie wiem jak by chciała. Nie jest to możliwe, aby

kobieta poznała swoją tajemnicę, swoją naturę wewnętrzną, swoją miłość i głębię uczucia i jedności, gdy nie ma męża.

To tak jak ksiądz. On może mówić jak powinien żyć ojciec, matka i nigdy nie będąc ojcem ani mężem, tego nigdy nie pozna. On jest teoretykiem, który wszystko wie, nigdy nie był w praktyce.

A św. Paweł w 1 Liście do Tymoteusza rozdział 3, jest napisane:

A biskup niech koniecznie ma żonę, aby mógł przeżyć to co ludzkie w sposób najdoskonalszy i mówić człowiekowi jak żyć, ponieważ wie jak żyć. A nie wie jak żyć kiedy tego nie doświadczył, nie wie jak żyć i nie może nikomu powiedzieć jak żyć, jeśli nie wie jak żyć. Bo to jest tylko teoria. Nigdy tego nie sprawdził.

Oczywiście ktoś mógłby powiedzieć: *co z bzdury*. To niech w takim razie pójdzie do biskupa i powie, żeby nie mówił i nie czytał więcej św. Pawła, bo pisze bzdury. To są jednak Listy św. Pawła do Tymoteusza, nie są jednak to bzdury.

Św. Paweł mówi: *a chwałę sobie mój stan bezżenny, a nie znaczy to, że wy też macie trwać w stanie bezżennym, nie powiedziałem tego, że on jest lepszym stanem*. Tylko mówi, że: *ja sobie go chwałę i zostaję bezżennym*.

I dlatego niewiasty idąc do współbraci, mówią że Jezus Chrystus zmartwychwstał, ale oni nie uwierzyli, ponieważ są także duszami, które oczekują wybawienia, a może to uczynić sam Chrystus, ale uwierzyć oznacza mieć obecność.

I proszę zauważyć czym jest wiara, żeby to zrozumieć.

Wiara to nie są czynności egzoteryczne. Czynności egzoteryczne to są czynności związane z zewnętrznym ukazaniem pewnych obrzędów, które kompletnie wcale nie mówią, że jesteśmy wierzącymi, bo obrzędy mogą wszyscy robić, nie znaczy że te obrzędy coś dla nich znaczą.

I wiara nie jest obrzędami egzoterycznymi, ani postawą egzoteryczną, ale postawą ezoteryczną. Oczywiście mówię tutaj postawą ezoteryczną w rozumieniu właściwym, prawdziwym, a nie takim, który jest „nową mową”.

Ezoteryka to jest głębia poznawania tajemnicy mistycznej danej religii. A egzoteryka jest to powierzchowne ukazywanie pewnych zewnętrznych, można powiedzieć sytuacji związanych właśnie z tą wiarą.

I wiara, proszę zauważyć, żeby zrozumieć wiarę musimy przejść ponownie do rozumienia oblubienicy i oblubieńca. Oblubienica i oblubieniec. Nie może istnieć oblubieniec, gdy nie ma oblubienicy i nie może istnieć oblubienica, gdy nie ma oblubieńca. Bo któraż to kobieta może mówić, że jest narzeczoną nie mając narzeczonego? Któraż to kobieta może powiedzieć, że jest żoną nie mając męża? Więc to nie ona mówi.

Mąż to nie imię własne, ani żona to nie imię własne i oblubienica to nie imię własne. Mąż, żona, oblubieniec i oblubienica to jest dokładny wyraz jedności, określenia przez pewien

konkretny stan jedności, połączenia, współistnienia, współwypełnienia. Dlatego żona nazywa się żoną, bo ma męża, kiedy nie ma męża nie jest już żoną. Więc żoną jest dlatego, ponieważ ma męża, jest także oblubienicą, kiedy ma oblubieńca, jest niewiastą, kiedy ma mężczyznę, męża.

Bóg na początku stworzył człowieka jako mężczyznę i niewiastę. I widzimy tutaj pełnię, człowieka jako mężczyznę i niewiastę. Więc **człowiek w rozumieniu Bożym to jest całość, mężczyzna i niewiasta jako całość człowieka jako mężczyznę i niewiastę.**

I tutaj proszę zauważyć, oblubieniec i oblubienica.

Oblubienica to jest ta, która całkowicie oddaje siebie oblubieńcowi na wyłączne jego zjednoczenie, współistnienie, współprzeżywanie wszystkiego. Czyli inaczej można to określić, że oblubienica to jest ta, która całkowicie ufa mężowi, ufa oblubieńcowi, oblubieńcowi się całkowicie oddaje, ufa, jest uległa, ufna, oddana. Więc daje jemu, oblubieńcowi, objawia tajemnicę swojej natury. Nie ma tajemnicy swojej natury przed nim. Objawia jemu swoją naturę, tajemnicę najgłębszą, a on tą tajemnicę wypełnia i przenika do niej, jednoczy się z nią wręcz.

Więc nie może być wiary bez ostatecznej ufności, oddania i uległości, całkowitej ufności Chrystusowi. Kiedy wierzymy Chrystusowi i oddajemy się Chrystusowi, jesteśmy Jemu ulegli w pełni, to dlatego, że wiemy, że On nas nie skrzywdzi.

Więc jest to pełna ufność Chrystusowi, On nas nie skrzywdzi. On wchodzi do naszego wnętrza, czyni nas królestwem i wszystko co czyni staje się doskonałe, staje się w największym stanie doskonałości.

I dlatego proszę zauważyć Ewangelię. Ewangelia o tym mówi dosyć wyraźnie. W Ewangelii jest napisane w taki sposób, jest to mistyczne rozważanie, że goście weselni cieszą się razem z państwem młodym, z panem młodym i panną młodą, weselnicy się cieszą na sali weselnej. Ale gdy para młoda, mąż i żona już, wchodzi do komnaty małżeńskiej, to do komnaty małżeńskiej nie wchodzi już weselnicy. Weselnicy pozostają w dalszym ciągu w sali weselnej, a do sali małżeńskiej wchodzi tylko już mąż i żona. I w sali weselnej oni tylko przebywają. I nie doświadczają wspólnego pożycia, już nie doświadczają ani weselnicy, ani nikt inny, tylko oni sami. A w sali małżeńskiej jest łoże małżeńskie, a łoże małżeńskie jest pełnym stanem zjednoczenia się oblubienicy i oblubieńca, gdzie oblubieniec poznaje oblubienicę do końca, a oblubienica raduje się z poznania.

Czyli proszę zauważyć, wiara jest to radość z poznania przez oblubieńca i nie może oblubienica poznać. To jest bardzo ciekawa sytuacja, ponieważ tutaj proszę zauważyć, wiara w tym aspekcie, o którym tu rozmawiamy jest jednocześnie daniem i braniem, czyli oblubienica daje samą siebie, a jednocześnie oblubieniec także daje całego siebie i ofiaruje jej całą siebie i odkrywa w niej, jak mówi św. Paweł *i poznam jak zostałem poznany*, odkrywa w niej tajemnicę jej natury wszelkiej, której sama odkryć nigdy nie może.

Więc komnata małżeńska, jest to komnata, w której następuje poznanie, a jednocześnie głębsze zgłębianie ufności, a jednocześnie przenikanie tajemnicy, gdzie oblubieniec poznaje oblubienicę, ale oblubienica pragnie tego poznania. Więc w pełni jest Jemu oddana, ufna i uległa, a jednocześnie radosna z tego poznania i poznaje tajemnicę, której nigdy sama by nie mogła poznać, bo tylko On może ją poznać w niej, otworzyć w niej to poznanie i ona tylko pozna wtedy jak On ją pozna.

List św. Paweł: ***i poznam jak zostałem poznany.***

Właściwie św. Paweł mógłby powiedzieć jako dusza: *i poznałam, jak zostałam poznana. I stałam się jednością z tym, który mnie poznał. A objawił mi tajemnice, których sama nigdy poznać bym nie mogła, bo On we mnie tą tajemnicę odkrywa.*

A tą tajemnicą jest wiara. A wiara objawia się kiedy?

Jeśli mamy komu się oddać. Jeśli nie mamy nikogo, komu możemy się oddać, to wiara nie powstanie. Bo wiara jest to oddanie, ufność i uległość. Musimy się oddać, **aby wiara w ogóle powstała i musi być ten, komu się chcemy oddać**, bo komu chcemy się oddać, jak nie mamy komu się oddać.

Dlatego mówimy o wierze, dlatego że **Jezus Chrystus jest tym, który nas wykupił, czyli jest oblubieńcem**. On nas wykupił, oddał swoje życie, jest okupem, jest ofiarą, którą się raz składa i nigdy więcej się nie składa, bo Ten który ją złożył żyje i drugi raz Ten, który ją złożył nie umiera, bo Jego ofiara jest w mocy, jest w mocy nieustannie. I w tym momencie, kiedy my to wiemy, gdy trwamy w tym, w nas objawia się wiara. Dlaczego?

Bo jest Ten, któremu ufamy, się oddajemy, jesteśmy Jemu ulegli. I tylko wtedy On nas dopiero poznaje, Ten nas poznaje, któremu się oddajemy w pełni, Jemu ufamy, oddajemy się i jesteśmy Jemu ulegli i On wtedy nas przenika do głębi i nas poznaje.

I poznam jak zostałem poznany.

Także w tej chwili trwają wiara, nadzieja i miłość.

Co to oznacza? Oznacza to dokładnie w ten sposób:

W tej chwili moje poznanie jest cząstkowe, ale w owym czasie poznam jak zostałem poznany. Także w tej chwili trwają wiara, nadzieja i miłość, czyli trwają wiara, nadzieja i miłość, abym był dostępny dla poznania.

Bo wiara oznacza: *ufam Temu, który mnie nabył, ufam Temu który mnie wyzwolił, bo nie mam nic przeciwko Temu, który mnie nabył, ale całkowicie oddaję się Jemu, ponieważ nie uczynił tego z innego powodu, jak tylko z miłości, aby nabyć nas dla Ojca. I uczynił nas królestwem, aby Ojciec w nas mógł rządzić, abyśmy byli doskonałymi, tak jak Ten, który nas stworzył.*

Więc wiara nie jest możliwa bez ufności, bez tego, któremu mamy ufać. Jeśli nie mamy nikogo, komu mamy ufać, to nie pojawia się w nas ufność, oddanie i uległość. A ufność, oddanie i uległość powoduje to, że Chrystus objawia w nas wiarę. On w nas objawia wiarę.

Co to oznacza?

To On w nas objawia wiarę, czyli On zna drogę do naszej wiary i On w nas objawia, mimo że nie wiemy, gdzie ona jest, to On ją odnajduje w nas i ją wydobywa na wierzch, staje się ona miastem na górze.

Czyli inaczej można powiedzieć: kobieta poszukuje w sobie miłości, niewiasta, oblubienica poszukuje w sobie miłości. W jaki sposób poszukuje w sobie miłości? Kochając mężczyznę, który ją kocha. Bo gdy jej nie kocha, to nie może odnaleźć swojej miłości, bo On w niej tej miłości nie odnajduje, bo jej nie szuka.

Bo gdy kocha mężczyznę, który ją kocha, to ona wyciąga rękę do niego wołając: *ożyw we mnie miłość moją, bo pragnę miłości, która jest we mnie, tylko nie mogę jej znaleźć. A ty wiesz, gdzie ona jest we mnie. We mnie jest tam gdzie ty mnie kochasz, gdy ty mnie kochasz.*

Czyli można było powiedzieć, że miłość oblubienicy prosto trafia do miejsca miłości, tam gdzie znajduje się miłość i otwiera. I dlatego **oblubienica nie może w sobie otworzyć miłości, poznać tej miłości, mimo że pragnie tej miłości. I samo pragnienie miłości nie otwiera w niej miłości, tylko otwiera coraz bardziej pragnienie poznania miłości, które może w niej dopiero objawić oblubieniec.**

To jest ta tajemnica ogromna, a jednocześnie proszę zauważyć, **gdy się zbliżymy do tego miejsca, to odczuwacie ogromne pragnienie Chrystusa, abyście tak Jemu ufali z całej siły, abyście byli zdolni do tego, aby otworzyć przed Nim serce i żeby On wydobył w was miłość, która oczekuje na odkrycie.**

Czyli co to oznacza?

Kobieta, która nie chce się zakochać, to odrzuca wszelkie, jakiegokolwiek spojrzenia, spotkania mężczyzn, nie zwraca na nie uwagi, nie jest tym zainteresowana. Więc oni nie mogą w niej odkryć miłości, a ona nie chce, aby oni ją odkryli.

Więc, aby Chrystus odkrył miłość w człowieku, obudził ją, wiarę wydobył, wiarę oznacza odkrył miejsce, przez które może przyjść.

Wiecie państwo co to jest?

Odważył kamień grobowy z grobu człowieka, w którym człowiek nieustannie jest, myśląc że jest bezpieczny – bezpieczny nie żyjąc, ale myśląc, że żyje. Więc Chrystus odważył w nim kamień grobowy z wiary.

Bo czym jest wiara?

Proszę zauważyć, czym jest grób Jezusa Chrystusa?

Powiem tu bardzo prosto. Kiedy ludzie żyją, nie chcą w nim mieszkać, nie mieszkają w nim. Te miejsca są przeznaczone, wtedy kiedy już nie będą żyć. Wtedy będą chcieli w nich mieszkać. Ale kiedy żyją, nie chcą w nich mieszkać.

Więc **wiara w człowieku, jest miejscem największej tajemnicy, jest zawalona kamieniem grobowym i człowiek żyje innymi przestrzeniami, ponieważ nie szuka**

się do miejsca życia, którym jest pozorny grób.

Ludzie myślą, że jak uwierzą to idą do nieba, a niebo kojarzy się ze śmiercią, bo nie można do nieba iść jak się nie umrze, trzeba najpierw umrzeć i idzie się do nieba. I jest to pozornie, bo ludzie umierając najczęściej do nieba nie idą, ponieważ na to nie zasługują, ponieważ nie odnaleźli tego, który tak naprawdę objawia w nim *anastasis*, czyli wskrzeszenie, który ich wskrzesza, znajdują Tego, który ich wskrzesza, każe im: *powstań człowieku*.

Więc tu chcę powiedzieć o tym, że nikt nie mieszka w grobie za życia, ale szykuje to miejsce, jak np. św. Józef z Arymatei, on miał grób i to wcale nie tani, bo to tylko mogli mieć bogaci ludzie, ale w nim nie mieszkał, bo żył. Więc dużo pieniędzy włożył w coś czego tak naprawdę nie używa. Ale kiedy już nie potrzebuje tego używać, wtedy używa, powiedzmy że używa.

Więc, co chcę powiedzieć? **Diabeł nie może mieszkać w tym miejscu, bo to jest miejsce, które jest rubieżą Bożą. I być w rubieży, znaczy być wierzącym. I dlatego diabeł zastawia to miejsce kamieniem, grzechem, aby nikt tak nie wszedł, sam nie wchodzić.** Bo sam nie wchodzi, ponieważ trzyma się daleko od śmierci. A trzyma się daleko od śmierci w taki sposób, że zwodzi człowieka nieustannie i wszystko robi, aby nie odwalił kamienia grobowego swojego życia, pozornego życia i nie przeszedł do śmierci, pozornej śmierci, czyli do życia, do miejsca, gdzie następuje życie.

Więc wiara, **aby wierzyć musimy całkowicie odrzucić kamień ze swojego serca.** Czyli odrzucić kamień, proszę zauważyć, niewiasty idą do grobu Jezusa Chrystusa i zastanawiają się kto im ten wielki kamień odrzuci. A ten kamień już jest odrzucony.

Odrzucić kamień, czyli uwierzyć w Jezusa Chrystusa żywego zmartwychwstałego, którego odkupienie jest w mocy. Nie tylko żywego i zmartwychwstałego, który kiedyś tam to uczynił, ale że Jego odkupienie jest w mocy teraz i nieustannie istniejące, w żaden sposób nie jest zdewaluowane, jest nieustannie w tej samej mocy, w której nastąpiło i nieustannie trwa, nieustannie jest w mocy i nikt jego zastąpić nie może, bo Ten który to uczynił nie umarł, ale żyje. Jego odkupienie jest w mocy i nikt nie może odkupić, bo ten który odkupuje jest cały czas w mocy i czyni to w dalszym ciągu.

Więc, aby wiara w nas powstała musi być Ten, któremu ufamy, w pełni oddajemy swoje życie, jesteśmy ulegli. Czyli pozwalamy Jemu przyjść i rządzić w nas swoją wolą. A żeby być uległymi i oddanymi Temu, któremu chcemy być uległymi i oddanymi, musimy Go mieć, musimy Jemu ufać, wierzyć, musimy w pełni pragnąć Jego, musimy wiedzieć, chcieć. Wiedzieć przemienia się, przeradza się w ufność, oddanie i uległość. Z całej siły Jemu ufamy, jesteśmy oddani i ulegli Jemu, bo mamy komu. A On zaświadczył, że nie jest tym, który krzywdę czyni, ale Ten, który właśnie z krzywdy wydobywa.

Jest to tak ogromna ufność, która powoduje to, że zrzucony jest kamień grobowy z wiary naszej, bo po prostu wiara człowieka została pogrzebana i **Chrystus odwalił kamień z grobu, w którym była pogrzebana wiara.**

Dlatego Chrystus staje pośrodku, aby człowiek ufał, był ufny, oddany i wierzący. Ufny, oddany i uległy. Kiedy ufa i jest oddany i uległy, wtedy Chrystus przychodzi do człowieka, kochając go nieustannie, ale człowiek jest w stanie odpowiedzieć na Jego miłość.

Gdy odpowiada na miłość, to oblubieniec znajduje w nas miejsce wiary. Oblubieniec znajduje w nas miejsce wiary.

Proszę zauważyć, powiem tutaj taką sytuację. Ewa pyta się Boga:

Gdzie położyłeś i pochowałeś Adama?

Bóg nie odpowiada Ewie i nie chce powiedzieć.

Ale prawdziwa miłość odnalazła miejsce grobowe, którego szukała cały czas Ewa. I w tym miejscu, gdzie Ewa nie mogła znaleźć Adama, bo nie wiedziała, gdzie on jest, stanęła Nowa Ewa i znalazła Nowego Adama. To miejsce, którego Ewa znaleźć nie mogła, znalazła Nowa Ewa. To miejsce, którego nie mogła znaleźć Ewa, w sensie grobu Adama, miłość Chrystusa odnalazła, ludzie zaprowadzili Jezusa Chrystusa prosto na miejsce czaszki, czyli na miejsce, gdzie został pochowany Adam.

I w ten sposób został ukazany po pierwsze grób, a został pokonany grób, grób stał się miejscem życia, nie miejscem końca, ale miejscem początku, odrodzenia. Chrystus odwalił kamień grobowy, ale sam staje się miejscem życia. Zmienia postać grobu, grób staje się miejscem życia. A Nowa Ewa odnajduje Adama żywego, Nowego Adama żywego, czyli jest to Jezus Chrystus.

I w ten sposób uświadomiamy sobie coraz głębiej, że miłość prawdziwa, którą jest nieustannie Chrystus Pan, Bóg Ojciec, Duch Święty, On swoją miłością nas nieustannie poszukuje, bo Jego miłość nigdy nie ustaje.

Ale jest jedna sytuacja. **Jego miłość nigdy nie ustaje, tylko ludzie nie pragną jej znaleźć.** Ale wręcz co robią? Budują z kamienia grzechów - w sumieniu, grzechów pierwotnych, pierwotnego grzechu poczytywanego człowiekowi, budują mur, aby Chrystus nie dostał się do świata ciemności, świata iluzji i wyobraźni, aby nie nastąpiła światłość, ponieważ runie cały świat wyobrażenia i człowiek przestanie się czuć bezpiecznie.

To jest misterna robota diabła, który nieustannie implantuje do mózgu człowieka, do głowy, do duszy człowieka, do jego poczucia prawdy - implantuje nieustannie obraz jakoby rzeczywistości, ale nie ma on nic wspólnego z prawdą. I człowiek podejmuje decyzje wedle obrazu, który w jego głowie powstaje.

I dlatego św. Paweł powiedział takie słowa w 2 Liście do Koryntian rozdział 5: **Nie chodzimy w tym świecie w widzeniu, ale w wierze. W wierze.**

W tym rozumieniu, rozumiejąc w wierze, co oznacza w tym momencie?

W **wierze oznacza: nieustannie miłością ogromną, ufnością i oddaniem zjednoczeni z Tym, który nas nabył i który nieustannie nas przenika i poznaje, abyśmy poznali tak, jak On nas poznał.**

Więc my musimy dbać o to, abyśmy byli ufni i oddani i ulegli, bo On poznaje nas tak, jak

jesteśmy ufni, oddani i ulegli, i w pełni wiarę w nas otwiera.

I proszę zauważyć co mówi Jezus Chrystus do uczniów, którzy mówią Mu takie słowa: *Przymnóż nam wiary.*

Czyli wiedzą, że to On w nich tą wiarę może przymnożyć. I wtedy odpowiada – właściwie można powiedzieć, że to są takie słowa, one nie są wypowiedziane:

Ufajcie Mi. Ufajcie, bądźcie Mi oddani i ulegli. Teraz tego jeszcze nie czynicie. Ale kiedy Ja zostanę wyniesiony na krzyżu, to wtedy zobaczycie jak bardzo chcę przymnożyć wam wiary. Ale musicie zaufać Mi z całej siły i uwierzyć i być uległymi Ojcu Mojemu, aby On w was mógł was ponownie odbudować i ożywić, aby wam przymnożył wiary; przymnożył wiary, czyli nie jesteście zdolni Mi wierzyć do samego końca, ponieważ same słowa, które do was mówię i Ojciec, nie do końca pojmujecie i rozumiecie. Ale kiedy zostanę wyniesiony, pojmiecie to co Ja chciałem wam powiedzieć. Czyli uczynię was zdolnymi do wiary, ponieważ Duchem swoim was przeniknę i ożywię wasze serca i uzdolnię do poznawania, do rozumienia i do wiary, do poznania Słowa, które już wam powiedziałem.

Wiec wiara, ona nie jest elementem egzoterycznym.

Wiara jest ściśle, bardzo ściśle powiązana z ufnością, oddaniem i uległością. Bo to On przenika.

Jeśli nie mamy komu ufać i wierzyć, jeśli kobieta oblubienica nie ma mężczyzny, który ją kocha, to ona z powodu tego cierpi, że nie może nikt jej poznać, można było powiedzieć: poznać, objawić jej, otworzyć jej miłości, ponieważ nawet narcyzowi nie wystarcza miłość własna, chociaż by był najbardziej narcystyczny, to musi jednak być prawdziwa miłość, która nas poznaje z zewnątrz.

Dlatego to oblubieniec znajduje miłość prawdziwą. I to ludzie mówią o miłości, że mają miłość. Ale to Chrystus tą miłość w nich jest w stanie dopiero otworzyć i pokazać gdzie ona jest. A ona najczęściej jest całkowicie gdzie indziej, niż oni myślą. Bo oni miłość traktują jako to co w ich układance rozumowej jakby zajmuje jakieś miejsce, które daje im poczucie bezpieczeństwa. Ale miłość jest całkowicie inną rzeczą. Nawet może nie rzeczą, na pewno nie.

Miłość jest specyficzną relacją duchową, miłość jest jednością, jest spojeniem dwóch natur. Miłość to spojenie dwóch natur. Nie tylko natury człowieka i Boga, ale człowieka duszy i jęczącego stworzenia, a jednocześnie i człowieka na ziemi.

Miłość prawdziwa to wypełnienie prawa miłości: *Miłuj Pana Boga z całego swojego serca, z całej swojej duszy, z całego swojego umysłu i z całej swojej mocy.*

Co to oznacza? Żeby to powiedzieć – „Miłuj Pana Boga swojego z całego swojego serca” – zaufaj Mu z całej siły, ufaj Mu, proszę zauważyć, chcę powiedzieć tutaj taką sytuację.

Miłość i ufność pochodzą z tej samej natury. Miłość i ufność. Mówimy, że kogoś kochamy, ale nie za bardzo jemu ufamy. Ludzie mówią tak:

- *Kochamy tych wszystkich ludzi, ale im za bardzo nie ufamy.*

Jeśli ktoś powie:

- **Jeśli kochasz to i ufaj.**

- **To już jest za dużo, mogę kochać ale ufać nie do końca. Bo ufność to zezwolenie na wkroczenie na mój teren, do mojej głębi, do natury mojego wnętrza. A ja nie wiem co on mi tam uczyni.**

Więc **ufanie Bogu to zgodzenie się na to, co On nam tam uczyni.**

Ufność, oddanie i uległość Bogu, to ufanie, to zgadzanie się na to co On w naszym wnętrzu uczyni, co On w naszej duszy uczyni, co On uczyni z nami, co On tam w nas poprzestawia, co On nam przymnoży, co On da nowego.

I wiecie co się dzieje?

Najbardziej przerażony jest diabeł, bo **diabeł chce żebyśmy kochali, ale żebyśmy nie ufali, bo miłość ludzka jest całkowicie pozbawiona ufności w sensie takim: w porządku, wszystko jest w porządku, ale mam ograniczone zaufanie.**

A miłość Boża nie ma ograniczonego zaufania, wiara nie ma ograniczonego zaufania.

Wiecie państwo co to znaczy?

Że **w obie strony działa miłość i wiara, w sensie: nieograniczone zaufanie do Boga, ufność i oddanie, uległość, powoduje to, że On w nas istnieje i w pełni w nas działa**, ale to jest w drugą stronę też, że jeśli ufamy, że powiemy górze przesunąć się, to ona się przesunie, to jest w drugą stronę ufność, tylko musimy zastanowić się czy jest potrzebne przesuwanie tej góry, my chcemy ją przesunąć, czy ona jest potrzebna. Bo wszystko musi się dziać zgodnie z sensem Bożym. Ponieważ, jak to jest powiedziane: *kochaj i rób co chcesz*, czyli pierwsze - czyn zgodnie z Bogiem, a wszystko co będziesz zgodnie z Bogiem czynił jest właściwe, a właściwym jest to, że przestrzegasz przykazań Bożych. Czyli proszę zauważyć:

Będziesz miłował Pana Boga swojego.

Czyli będziesz Jego miłował i ufał Jemu, wszelkim zasadom, ufał Jemu, bo ludzie mają dwojaką ufność.

Jest dwojaka ufność - ufność jako stan rozumu i ufność jako stan serca.

Wiecie państwo do czego jest podobna ufność taka ludzka typowo? Ludzka ufność polega na sytuacji: to jest mi potrzebne i zgadza się z moimi zamiarami. Ufam temu człowiekowi. Czyli ufność jest związana bardzo często z sytuacją tą, czy pasuje to do mojego wyobrażenia, pojęcia, potrzeb i zasad.

Ale Chrystus mówi w ten sposób: **ufaj Mi z całej siły. I jest to już inna ufność. Ufność nie zewnętrznego człowieka tego ziemskiego, ale ufność wewnętrznego.** Czyli zgadzanie się na całkowicie zmianę, całkowitą zmianę prawa, funkcjonowanie na całkowicie innym poziomie, inne prawa, inne zasady. Umiera zewnętrzny świat. My umieramy dla prawa tego świata, nie istniejemy dla tego prawa, przestaliśmy istnieć. Jest to całkowicie inna natura. Dlatego ufność wewnętrzna, jest to w ludzkim pojęciu, ufność polega na przekroczeniu granicy samoobrony i ufanie temu, że On nas broni, a my już przestaliśmy siebie bronić, ponieważ ten

który nas broni jest ponad wszystko.

Czyli **prawdziwa ufność jest to przekroczenie granicy samoobrony, czyli już nie bronimy się, tylko wiemy, że Ten, który jest mocą i prawdą broni nas.** I nie opieramy się na samoobronie, na własnym poczuciu, rozumieniu behawioralnym naszego zagrożenia, tylko ufamy Chrystusowi, bo On już nami kieruje wedle właściwych decyzji, prawa właściwego.

Czyli ufność jest to odrzucenie samoobrony, wtedy, kiedy się włącza behawioryzm, czyli reakcja obronna zmysłowa.

Ale kiedy oddajemy się Chrystusowi, nie postępujemy już wedle ciała, które odczuwa, wydaje mu się że jest zagrożone, ale poddajemy się Chrystusowi, który jest mocą naszego już postępowania.

A w ten sposób w nas istnieją już owoce Ducha Świętego, ponieważ naszą zasadą jest opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, ale w najgłębszym pojęciu, nie ludzkim pojęciu, ale Bożym pojęciu.

Także rozumiecie państwo to, że ufność tak głęboko musi w nas istnieć, że narusza, można powiedzieć, nasze status quo, narusza naszą tożsamość, a właściwie odrzucamy fundamentalne zasady tego świata i przestajemy reagować na zagrożenie. Oczywiście zagrożenie takie, które ogranicza nasze tak naprawdę prawdziwe życie na tej ziemi, a **zaczynamy współistnieć zgodnie z prawem Bożym, czyli kierujemy się owocami Ducha Świętego.**

Chcę po prostu powiedzieć tu jedną rzecz, że Jezus Chrystus żyjąc na ziemi, chodząc po ziemi w pełni wyczerpywał owocami Ducha Świętego relacje między ludźmi, czyli chodzi o tą sytuację, że owoce Ducha Świętego były w pełni wystarczające do pełnej relacji, komunikacji, przekazywania wiedzy, w pełni wyczerpywał dziewięcioma owocami Ducha Świętego, wyczerpywał w pełni przekaz, który chciał ukazać.

A ludziom żyjącym na ziemi, owoce Ducha Świętego są dla nich niezdolne, wedle człowieka, do wyczerpania komunikacji, którą chcą przekazać, są za mało zdolne, jakby mają za małą nośność, za małą wyrazistość, nie są wyczerpujące co do tego, aby mogli przekazać to co chcą przekazać. Więc to jest ułomność człowieka.

To nie ułomne są owoce Ducha Świętego. To jest ułomność człowieka, który nie potrafi wyczerpać swojej relacji z drugą osobą, czyli być w pełni do końca komunikatywny, być w relacji prawdy, miłości, istnienia mężem, żoną, pracodawcą, pracownikiem, przyjacielem, kolegą na zasadach owoców Ducha Świętego.

Jezus Chrystus, owoce Ducha Świętego były zasadami, które w pełni wypełniały, dopełniały, w pełni wyczerpywały relacje, komunikacje, współistnienie, w pełni przekaz między nim a człowiekiem. Nie musiał sięgać po inne zasady antytez, bo tylko zostają antytezy. Bo owoce Ducha Świętego w pełni wyczerpywały komunikatywność, wyczerpywały czyli dopełniały do samego końca komunikatywność, relacje, miłość, prawdę, współistnienie, współzycie z

człowiekiem na ziemi Jezusa Chrystusa w pełni.

Dzisiejszy **człowiek musi stanąć po prostu na najwyższym poziomie duchowej równowagi i samokontroli, aby czasem nie chciał w inny sposób wyczerpać komunikacji poza owocami Ducha Świętego**, czyli żeby nie zaczął się komunikować w sposób obcesowy i inwektywami z drugim człowiekiem jako dopiero możliwość wyczerpania komunikacji, pełnego skomunikowania się z drugą osobą, pełnej relacji.

Człowiek jest zdolny do owoców Ducha Świętego i wie o tym, że nie są one poza jego zasięgiem i może się nimi komunikować, ale jemu się wydaje, że świat nie będzie go rozumiał, jeśli będzie dobry, radosny, prawdziwy, miły, uprzejmy, cierpliwy, wierny, łagodny, opanowany, niosący pokój, radość i miłość. Myśli, że świat nie będzie go rozumiał, co on dokładnie chce. Ale świat dokładnie wie co on chce, on go dokładnie widzi, jest bardziej wyrazisty.

I dlaczego ludzie uważają, że stosując owoce Ducha Świętego mogą być nie komunikatywni i ograniczeni w komunikacji i komunikacja może nie być na tym poziomie, na jakim by chcieli, nie będą mogli wyczerpać tego co chcą powiedzieć. To nie jest prawda. Dlaczego ludzie myślą, że żyjąc zgodnie z owocami Ducha Świętego, świat ich nie będzie rozumiał, że są mało komunikatywni, mało wyraziści, że przekaz jest ograniczony? Nie jest to prawda.

Dlaczego ludzie tak myślą, że przekaz jest ograniczony, że nie mogą się komunikować? Nie, nie jest ograniczony. To diabeł im mówi, że są nie pełni i nie wyraziści.

Są bardzo wyraziści. Gdyby tak nie było, to by ludzie żyjący na świecie, nie mieli by codziennie pragnienia, aby spotkać osobę, która jest opanowana, łagodna, wierna, dobra, uprzejma, cierpliwa, niosąca pokój, radość i miłość, nie mieli by nocy bezsennych, w których nieustannie cierpią na brak takiej osoby w swoim życiu i w otoczeniu. Gdyby mieli takie osoby w otoczeniu, to by sytuacje ich były łagodne, spokojne i wysypiali by się i byli spokojni i radośni.

Ludzie nieustannie oczekują w swoim życiu takiego męża, żony, przyjaciela, przyjaciółki, pracodawcy, pracownika czy człowieka na ulicy, aby był opanowany, łagodny, wierny, dobry, uprzejmy, cierpliwy, niosący pokój, radość i miłość. Oczekują. A wydaje im się, że on nie jest komunikatywny. Oni oczekują takiego człowieka, oni go poszukują.

Ale żeby takiego człowieka znaleźć, to nie potrzeba tak naprawdę świecy, mówi się że ze świecą takiego człowieka szukać i jest to z jednej strony prawda, ale nie potrzeba świecy, potrzeba po prostu ludzi, którzy będą tego od siebie wymagać, będą chcieli być takimi, będą wymagać od siebie, żeby być takimi. I wtedy świat będzie takimi ludźmi wypełniony. Oni będą, bo są w tej chwili ludzie, którzy chcą takich znaleźć, a jest mało takich ludzi, którzy chcieliby być znalezieni, żeby ich znaleźli, żeby być takimi, żeby wymagać od siebie.

Są ludzie, którzy agresywnie wymagają od drugiej osoby, aby była opanowana, łagodna, wierna, dobra, uprzejma, cierpliwa, niosąca pokój, radość i miłość, że mają być takimi. Ale oni

takimi nie chcą być, a ci którzy im nakazują, wcale nie mają w sobie uprzejmości, tylko mają agresję i ohydę, zmuszając ich do tego czego chcą: bądź łagodny, opanowany, taki i taki, abym ja był z ciebie zadowolony, ja, musisz być taki. Ja cię pod pręgierz tutaj wepchnę, w maszynę cię wcisnę i cię przerobię, abyś dawał mi to co chcę, żebyś był dla mnie opanowany, łagodny, wierny, dobry, nie ma znaczenia z jakiego powodu. Więc tutaj są ludzie, którzy nakazują innym być takimi, ale sami są agresywnie wpływający na tamtych. Ale przecież każdy ma w sobie potrzebę i zdolność takiego postępowania. Potrzebę, tylko że boi się, że będzie wyśmiany przez innych. Ale nie będzie wyśmiany, bo oni po prostu szukają takiego człowieka, szukają.

Część 3

Rozpoczniemy dalszą część naszego spotkania, które ukazuje grób Jezusa Chrystusa miejscem życia, ponieważ kamień grobowy, jak już rozmawialiśmy, został usunięty przez Jezusa Chrystusa, odsunięty, odwalony, mimo że Jezus Chrystus może z tego grobu wyjść, nie odsuwając kamienia.

Ale to nie został odsunięty kamień z grobu Jezusa Chrystusa - tylko kamień z grobu ludzkiego, grzechu pierwotnego, który był kamieniem, który nie pozwalał człowiekowi pójść do prawdy. A grób Jezusa Chrystusa jest rubieżą Bożą, rubieżą nieba tutaj na ziemi, gdzie tam następuje życie i zmartwychwstanie.

Jednocześnie nie możemy poznać Chrystusa, tak jak niewiasty poszły do uczniów, do współbraci i powiedzieć że Jezus Chrystus zmartwychwstał, ale oni nie uwierzyli. Tak jak św. Tomasz, nie było go w czasie przyjścia Jezusa Chrystusa do wieczernika, też nie uwierzył. Uwierzył wtedy gdy Go zobaczył osobiście.

Jezus mówi: ***błogosławieni ci, którzy nie widzieli a uwierzyli.***

Ale tutaj jest sytuacja odnosząca się do tego, że nie widzieli w sposób fizyczny, a uwierzyli oznacza przecież poznanie. **Poznali i oddali swoje serca, oddali swoje dusze, oddali całą swoją naturę, całą osobowość, całych siebie oddali Bogu, aby człowiek nie istniał, ale żeby istniał Chrystus.** Św. Paweł tak mówi: ***mnie już nie ma jest Chrystus.***

Gdy jest niewiastą, tak można by powiedzieć, ukazuje duszę obudzoną, to mówi w taki sposób - *a czuję jak we mnie Chrystus działa z całą mocą.* Ale gdy już Chrystus go przeniknął do serca głęboko i zanurzył się w nim do samej głębi, i otworzył w nim tą doskonałość która w nim nieustannie oczekuje na przyjście Chrystusa - czyli człowieka chwały.

Tu jest o człowieku chwały bardzo wyraźnie powiedziane u św. Pawła - *mnie już nie ma, jest Chrystus.* Czyli już później, mówi - *mnie już nie ma, jest Chrystus.* To o człowieku chwały jest powiedziane - *wieniec chwały, zwycięstwa ocaliłem, do mety dobiegłem.* Mówi o tej sytuacji, że jest człowiekiem chwały bo ocalił wieniec wiary, wieniec zwycięstwa ocalił - *ustrzegłem wieńca wiary.*

Tajemnica ta o której rozmawiamy, ona nie może pozostać w przestrzeniach państwa informacyjnych, informacji tylko o Chrystusie. Ona musi stać się prawdziwą zażyłością.

I gdy wiemy że Jezus Chrystus, i tu jest bardzo ważny aspekt bo **KOŚCIÓŁ** tutaj **NIE POZWALA NA TO - ABY KTOKOLWIEK UWIERZYŁ W CHRYSZTUSA ZMARTWYCHWSTAŁEGO JAKO JEDYNEGO ODKUPICIELA** - ponieważ odkupicielem jest kościół, który uwalnia grzech pierworodny i nikt inny tego nie robi tylko on.

I nie pozwala na indywidualną, bezpośrednią jedność z Chrystusem, tylko przez siebie samego, który na początku chrztu poczytuje grzech pierworodny, aby kamień grobu swojego zablokował. Czyli kamień postawił przed sercem swoim, aby Chrystus nie wszedł do środka.

To człowiek musi ten kamień odwalić bo ten kamień nie został postawiony przez Adama, tylko ten kamień ustawiony jest przez człowieka. I to musi pamiętać, że jest stawiany w sumieniu człowieka. A jeśli jest ten kamień stawiany w sumieniu człowieka, to jest jedna bardzo istotna rzecz - od sumienia człowieka jest zależny całkowicie. I w sumieniu człowieka jest siła odrzucenia jego.

Więc proszę zauważyć, grzech pierworodny który był przez Adama uczynionym, jest grzechem który spadł na człowieka nie dlatego że człowiek źle uczynił, tylko że był podany temu, który grzech uczynił. Więc gdy upadł ten który jest panem czyli praojcem, upadł także ten, który był poddany.

Jezus Chrystus wziął na siebie cały upadek tego, który pociąga za sobą ludzkość i ludzkość wydobył całkowicie, uniósł. I przez to, że Jezus Chrystus uniósł całą ludzkość, też został wydobyty, usunięty grzech pierworodny.

Więc grzech pierworodny, czyli grzech praojca Adama, on przygniół całą ludzkość nie tylko chrześcijan, w owym czasie chrześcijan nie było, byli ludzie na ziemi żyjący w różnych wiar, nacji. A Chrystus przyszedł uratować wszystkich ludzi, a chrześcijanie to są ci, którzy wierzą że przez przyszedł uratować wszystkich ludzi.

A okazało się że tylko niewielu wierzy w to, że zostali uratowani. Oczywiście mówi się, że to jest 2,5 mld ludzi, chrześcijan, ale te 2,5 mld ludzi bardziej wierzy w to, że grzech pierworodny ich trzyma na łańcuchu i nic nie mogą zrobić.

Ale to znowu jest sytuacja tego rodzaju, **że nie mogliśmy grzechu pierworodnego w żaden sposób usunąć wcześniej, w żaden sposób nie byliśmy zdolni, ponieważ nadrzędna władza upadku Adama przygniotła człowieka tym kamieniem grobowym, i nikt nie mógł się wydostać ponieważ nie miał takiej mocy. Jezus Chrystus odwalił kamień grobowy i spowodował, że niewiasty są w stanie przyjść do Chrystusa.**

Niewiasty - czyli pragnące - ***kto pragnie i wierzy we Mnie niech przyjdzie do Mnie i pije ze Mnie, a wypłyną z jego wnętrza źródła wód żywych.*** Czyli niewiasty - czyli pragnące osoby.

Więc kto pragnie - ten który jest zdolny przyjść, a zdolnym przyjść jest każdy, tylko nie

chce dopuścić do serca swojego pragnienia Chrystusowego ponieważ ma lęk, jest pod wpływem behawioralnego ograniczenia.

Co to znaczy behawioralne ograniczenie? - żeby szerzej to zobaczyć. Oczywiście każdy o tym wie co to znaczy, ale powiem tutaj w aspekcie mistycznym, nie tylko mistycznym, ale takim ogólnym.

Na przestrzeni setek lat tysięcy lat, a może nawet dziesiątki tysięcy lat zmieniają się kultury, zmieniają się pewnego rodzaju psychologiczne pojęcie, zmienia się socjologia, zmienia się technologia, zmienia się bardzo wiele rzeczy.

Ale psychologia i socjologia mają bardzo silny związek z behawioralnym aspektem człowieka, czyli stanem.

Ale czym jest behawioryzm?

Behawioryzm nie zmienia się mimo zmian kulturowych na ziemi, mimo zmian technologicznych, mimo rakiet, statków które mogą przemieszczać gwiazdne przestrzenie, mimo tuneli Rozena- Podolskiego, mimo kondensatów fermionowych, mimo kondensatów Bosego-Einsteina, mimo wielu innych rzeczy.

Mimo odkrywania najtajniejszych przestrzeni natury mózgu i kosmosu behawioryzm jest ciągle ten sam, niezmienny przez tysiące miliony lat.

Dlaczego jest niezmienny? - bo to jest całkowicie inna natura istnienia. To jest osobna natura istnienia, z którą został człowiek związany i ulega teraz tej behawioralnej części.

Za co ona odpowiada? - oczywiście wiemy za co odpowiada.

Ale powiem tutaj głębiej - **behawioralna natura człowieka odpowiada za przetrwanie gatunku**, za rozród, za trwanie gatunku, w ogóle za istnienie życia na planecie w sposób typowo biologiczny. **Dlatego behawioryzm nie może się zmienić, ani w żaden sposób nie może być modyfikowany. Ponieważ każda modyfikacja powoduje to, że gatunek przestaje istnieć**, ponieważ nie ma już potrzeby, gatunek, jeśli zakłóci się potrzebę powielania gatunku, znika seksualność. A jeśli zniknie seksualność automatycznie przestaje istnieć gatunek bo wymiera.

Dlatego behawioralna natura jest to prawo, jest to natura dbająca o nieustanne trwanie gatunku, o przetrwanie, o seksualność, o rozmnażanie i ona jest niezmienna przez tysiące, miliony lat.

Człowiek stał się niewolnikiem tego behawioralnego stanu i nie może sam się wydobyć z tego behawioralnego jakby uwięzienia, nie może, ponieważ ono jest niezmienne, tego zmienić nie można.

Każda zmiana behawioralnego stanu, gdyby mógł wpływać na behawioralną rzeczywistość, spowodowałaby zakłócenie gatunku. Po prostu gatunek przestałby istnieć, bo przestał by, albo chciał trwać, albo chciał się rozmnażać i nie byłoby przetrwania gatunku w jakimkolwiek sensie. Gdyby nie miał lęku przed zjedzeniem to by pozwalał się zjadać i nie byłoby w tym nic dziwnego i by po prostu nie było przetrwania gatunku. Gatunek by po prostu znikł.

I dlatego **zabezpieczenia człowieka zostały związane ściśle z wolą człowieka z**

behawioryzm, który się nie zmienia. Behawioralnie związał się z wolą i chce tego co behawioryzm.

I dlatego behawioryzm się nie zmienia - więc nie zmienia się też wola człowieka. **Wola człowieka trwa nieustannie w tym, aby trzymać się niezmiennie zasad behawioralnych. Czyli, żeby trwać w lęku, niepokoju, stadnym pojęciu istnienia, bojąc się po prostu oderwać.**

I w ten sposób wola jest człowieka zaimplantowana do behawioralnego ograniczenia, czyli wszystko co chce - to to co behawioryzm odgórnie w nim implantuje.

Mówię implantuje dlatego, ponieważ Bóg mówi w taki sposób do Ewy: *teraz będziesz rodziła dzieci w bólach, a mimo to będzie cię ciągnęło do mężczyzny, a on będzie nad tobą panował.*

Czyli mówi w ten sposób - teraz masz to zaimplantowane, nie miałaś tego od początku, nie byłaś zależna od tego stworzenia. Nie byłaś zależna od behawioralnych odruchów tych stworzeń po które cię posłałem, nie byłaś zależna. Ale przez to, że mnie nie słuchałaś i weszłaś w relację z behawioralną naturą tego stworzenia do którego cię posłałem - zależysz teraz od tego stworzenia i twoja dusza teraz potrzebuje tego co potrzebuje to stworzenie.

Nie jesteś sama w stanie się wydostać z tego, ponieważ jest to nieustannie trwający stan behawioralny, nieustannie. Jego się nie zmieni, można się z niego wydostać przez przyjęcie innych norm czyli warunków Moich - a daję tobie wiarę i miłość i nadzieję.

Wiara nadzieja i miłość – te trzy cię wyzwalają.

Dlatego tutaj mówi św. Paweł: *tak poznam jak zostałem poznany*; także w tej chwili trwają moce które mnie poznają, przez które poznaję. Wiara nadzieja i miłość - one mnie wyzwalają, a największa z nich jest miłość, tamte inne ustaną - ale ta pozostanie.

Czyli św. Paweł mówi: teraz trwają wiara, nadzieja i miłość. Chce powiedzieć w ten sposób: że jestem poznawany do głębi, a poznaję przez wiarę.

A wiara to cała ufność, oddanie, cała doskonałość widziana w Jezusie Chrystusie – On jest odkupicielem jedynym,

- On umarł za mnie on objawił mi tajemnicę,

- On swoim Duchem mnie przenika i swoim Duchem pociąga moją duszę, aby nie trwała w tym, co mnie łączy ze zmysłowością, ale trwała w tym, co łączy mnie z miłością Tego, który mnie umiłował.

Czyni mnie oblubienicą. Dlaczego mówię czyni mnie oblubienicą?

Dlatego ponieważ inna Ewangelia mówi takie słowa:

uczniowie szli w szabat przez zboże i zrywali kłosa i zjadali ziarna. I zobaczyli ich faryzeusze i mówią tak - dlaczego Twój uczniowie w szabat zrywają kłosa i ziarno wyjadają?

A Jezus Chrystus mówi tak: bo jest między nimi Oblubieniec, cieszą się że On jest, smucić się będą wtedy kiedy odejdzie, ale w tej chwili jest między nimi Oblubieniec. Oblubieniec czyli, oni

są oblubienicami.

Dzisiaj się troszeczkę w świecie pokręciło bo oblubieniec może też mieć oblubienca.

Ale dzisiaj jest oblubieniec jeśli chodzi o mistyczny aspekt.

To Bóg stworzył człowieka jako mężczyznę i niewiastę, to jest Boża natura. I oblubieniec w mistycznej naturze, w każdym człowieku mistycznym, **oblubieniec poszukuje oblubienicy - czyli duszy zagubionej, tutaj mówimy o duszy.**

Kiedy nie myślimy o duszy to myślimy o płciowości.

Ale kiedy myślimy o duszy to jest prosta sprawa, **Chrystus jest Oblubieńcem, a dusza jest oblubienicą.**

Każdy człowiek ma na ziemi duszę, gdy się nie identyfikuje z duszą to jest albo oblubienicą albo oblubieńcem, ale nie ma to nic związanego z prawdą Bożą - bo on może być tylko oblubienicą, duszą. Bo nie poznajemy Boga cieleśnie, zresztą jest powiedziane w Ewangelii wg św. Jana rozdział 4 werset 21: „*nadchodzi godzina kiedy, ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie czcili Ojca*”. J 4,24 - Bo Bóg poszukuję wyznawców, którzy będą Go wyznawali w Duchu i prawdzie bo **Bóg jest duchem i duchem należy go poszukiwać.**

Czyli nie cieleśnie - ale duchowo. Bóg Ojciec kieruje nas do ducha naszego i dlatego do ducha naszego przychodzi i duchem możemy Go znaleźć.

I dlatego wszelkie odruchy behawioralne nie kierują się do ducha, tylko kierują się do materialnego istnienia fizycznego, hormonalnego człowieka. A cała natura która w duchu istnieje, jest duchowa – duchem należy poszukiwać.

Zresztą pamiętamy w Listach św. Jana - dzieci zmysłowość istnieje tylko w tym świecie, poza nim jej nie ma, tam nie ma. Kiedy wyjdziecie poza zmysłowość bo tamten świat nie ma zmysłowości - jest tylko jedna wielka miłość Boża, która przenika dusze które cierpią lub radują się z jedności z Bogiem. Cierpią kiedy nie mogą się z Nim zjednoczyć - bo taka jest ich potrzeba, i radują się gdy się z Nim jednoczą - bo wybrały Jego.

Czyli radują się bo się w Nim zanurzyły z wyboru, i cierpią bo nie mogą się zanurzyć, bo wybór Boży jest taki, że tylko w Nim szczęścia doznają.

Wybór i nakaz woli jest taki - tylko w Nim doznają szczęścia.

Kiedy wybierając co innego, a stają już poza światem, to Bóg staje jawnie i czują Jego pragnienie tak bardzo, że cierpią ogromnie z powodu braku możliwości Go kochania bezpośrednio, blisko, kiedy On ich przenika. Bo tylko gdy ich przeniknie, one wtedy poznają siebie w pełni i stają się jak On, a On w nich staje się pełnią, pełnię im objawia. One też stają się pełnią jak On, bo nie ma już granic żadnych, które ograniczały by Jego istnienie w nich – więc jak On jest pełnią tak one stają się pełnią. Ponieważ pomiędzy Nim a duszami nie ma różnicy, ponieważ stały się jedną naturą, jednym ciałem, jednym istnieniem, jedną prawdą. Nie ma już między nimi granic, są jedną naturą, jednym kochaniem, jednym miłowaniem.

I dlatego mogą zawołać :

- kiedy będę już miał serce do kochania,

- a one mówią – już mam serce, już moje serce kocha i uspokaja się w radości tego umiłowanego w którym zanurzyć się może i spełnia się. Teraz może już odpocząć w ramionach umiłowanego, czyli całkowicie odpocząć w miłości nieustannie kochając - to jest ta sytuacja.

Czyli serce uspokaja się i wypoczywa - gdy nieustannie kocha. Nieustannie kochając wypoczywa.

Wcale nie wypoczywając w miłości - tylko wypoczywa nieustannie kochając, ponieważ to jest jego natura życia - nieustannie kochając.

I nie rozumiemy w tej chwili, że **przymnażanie chwały Jezusowi Chrystusowi jest tylko wtedy, kiedy uznajemy bezwzględnie tylko Jego odkupienie.**

Proszę zauważyć, jeśli nie uznaje się:

- Jego odkupienia jako jedyne odkupienia,
- jako Tego który jest jedyny - odkupił bo On żyje, On nie umarł. Nie umarł ten, który odkupił, **Jego odkupienie jest w mocy i dlatego drugi raz nie umiera, ponieważ odkupienie Tego który oddał swoje życie jest w mocy.**

Ponieważ Jego ofiara jest całkowicie doskonała i nie trzeba innej składać, bo ona jest nieustannie działająca i wystarczająca i w pełni w mocy.

Więc ci którzy mówią, że trzeba ofiarę składać, albo że trzeba odkupić to co zostało odkupione - ujmują chwałę temu, który jest godzien tylko chwały. Więc nie można ujmować chwały.

Więc bądźmy tymi, którzy nie ujmują chwały Jezusowi Chrystusowi, ale przymnażają chwały Jemu. W jaki sposób? - kochając Jego bez granic, bez pośredników, tylko Jego samego, ponieważ On nie przyszedł do nas przez pośredników On przyszedł do nas osobiście.

Czyż ktoś by inny umarł za Chrystusa? Czy ktoś inny to uczynił? Czyż kogoś innego On wyznaczył do tego, żeby umarł?

Byli tacy, którzy powiedzieli: my umrzemy za Ciebie. Albo inaczej - jesteśmy w stanie przyjąć chrzest, którym ty masz być chrzczony. Jezus Chrystus powiedział: chrzczeni będziecie, ale ten chrzest jest Moim chrztem. To czy będziecie siedzieć po prawicy, czy po lewicy, nie do Mnie należy, ale do mojego Ojca w niebie, to mówi do synów Zebedeusza (synów Gromu).

Do których mówi: czy jesteście w stanie być chrzczeni moim chrztem? - Tak jesteśmy w stanie być chrzczeni Twoim chrztem. Chrystus mówi: właściwie nie wiecie co mówicie, nie rozumiecie tego co mówicie; jedynie może ten chrzest przyjąć doskonały, czysty, Ten który z nieba przyszedł bez grzechu pierwородnego.

Nie możecie powiedzieć, że jesteście bez grzechu pierwородnego, bo ja przyszedłem dlatego, że wyście go mieli.

A ja narodziłem się bez grzechu po to, aby wszyscy później żyli bez grzechu. Jestem granicą, która oddziela świat grzechu i zdradza nam świat prawdy, tutaj jest

granica.

Czyli wszyscy przed tym narodzeniem mieli grzech, teraz mają opuszczenie. A wszyscy ci, którzy się rodzą nie mają już go, bo Ja jestem tym, który go zatrzymał i zniósłem. Chrystus mówi: zniósłem przez doskonałą ofiarę. Ofiarę doskonałego za niedoskonałego, sprawiedliwego za niesprawiedliwych. Ofiarę doskonałą i dlatego jest doskonałą, bo ten który tą ofiarę złożył, nie umarł.

I jeżeli nie ma pośredników, On nie przeszedł bez pośredników, to jesteśmy zobowiązani przyjmować Jego bez pośredników. Bo tylko wtedy przymnażamy Mu chwały i tylko wtedy wiara w nas istnieje, która nie jest głuchą i ślepą, i nie wie dokąd zmierzać. Ponieważ Ten, który wiarę nam objawia, to Ten który jest miłością żywą, a miłość jest przewodnikiem wiary i ona zdąża za miłością. **Chrystus jest przewodnikiem naszej wiary** - bez Niego nasza wiara błądzi.

Jak to powiedział św. Paweł: gdybyś miał tak wielką wiarę, żebyś góry przenosił, mówił językami aniołów, gdybyś znał wszelkie prorokowania, a miłości byś nie miał, jesteś niczym. Jesteś jak cymbał brzmiący, albo miedź brzęcząca. I gdybyś rozdał całą swoją majątność, a ciało wystawiał na spalenie, a miłości byś nie miał, nic nie zyskasz. Ponieważ nie idzie wiara tam gdzie ma życie - nie idzie za miłością. Miłość jest jej przewodnikiem.

Powiedział o tym św. Paweł: a naszym przewodnikiem było prawo, a gdy odnajdujemy miłość, to już nie potrzebujemy prawa, ponieważ nasza wiara zdąża już za miłością.

Mówi też Liście do Tymoteusza: a prawo jest dla bałwochwalców, złych ludzi, przestępców, zabójców, ponieważ oni nie znają prawa.

A prawo prawdziwe jest w sercach wierzących, bo w sercu wierzących jest miłość. Bo miłość ożywia wiarę.

Wiecie państwo zobaczyłem taką sytuację, nie wiem jak to określić, ale postaram się powiedzieć - światło wokół całego człowieka, wokół głowy światło, które było jak tysiące ogni dookoła, a w środku widziałem następną jakby rozetę, światło, które płonęło wewnątrz, jeszcze jednym ogniem wewnątrz.

I zobaczyłem, że to są właśnie dwa serca, to co jest tą naturą wyboru Chrystusa Pana przez ufność, oddanie i uległość. A ta natura wewnętrzna, która jest naturą jęczącego stworzenia i naturą tą która musi w radości niewiasty poszukiwać Chrystusa, jest tą naturą która wzniosła się i też chwaliła Boga.

To jest takie obrazowe, to jest też w innym aspekcie widoczne bardzo wyraźnie, jak to wygląda.

Ale tu chcę przedstawić, że wiara w człowieku wygląda jak zwiędły kwiat, który z braku słońca, jego łodyga się zgięła i jest skierowana ku ziemi. I cała główka kwiatu, czyli cały kwiat skierowany jest ku ziemi i taki smutny wpatruję się w ziemię, i nie może dostrzec tego co go wznosi, bo stamtąd sam smutek przychodzi.

Ale gdy powstaje ufność, oddanie i uległość to kwiat dostaje słońca i łodyga wstaje i kwiat

wzrasta i jaśnienie potężnym światłem, a jednocześnie życiem swoim emanuje chwałą Ojca, ponieważ to chwała Boga go oświeca i żyje chwałą Jego.

Więc wiara jest takim wewnętrznym kwiatem naszym, który kieruje się ku złudzeniu, iluzji, a musi się wznieść.

A wznosi się tylko wtedy, kiedy oblubieniec przychodzi sam do człowieka, ale wtedy przychodzi kiedy pragnienie jest oblubienicy.

Proszę państwa przejdźmy do praktyki, ponieważ tutaj odczuwam u państwa taką sytuację, że wszystko wygasło w palenisku, już nie ma ognia. Mówię do państwa, ale to jakby trafiało w pustą przestrzeń. Oczywiście jest jeszcze zarzewie, które płonie.

Dlatego trzeba tego potężnego oddechu, tego dmuchnięcia Ducha Świętego, który jest wiatrem, jak to mówi, który powoduje podsycanie tego ognia, aby On podsycił ten wewnętrzny ogień, żeby zaczął płonąć z całą siłą, czyli - miłość pragnienia.

Kto pragnie i wierzy we Mnie, niech przyjdzie do Mnie i pije, z ust Moich pije, a wypłynął z jego wnętrza źródło wód żywych.

Przejdźmy teraz do praktyki, aby Duch Święty przeniknął nasze serca i ożywił wiarę. Ale pamiętajmy, że to jest ufność Chrystusowi.

Proszę Ducha Świętego, aby ufność, oddanie i uległość z całej siły w państwie się objawiła przez świadomość tego, że Chrystus nas nie krzywdzi. I wszystko zrobił abyśmy nie widzieli Go jako tego, który nas krzywdzi, ale Ten który jest wybawicielem. I tylko patrząc na naturę Jego doskonałą, dusza z radością się wznosi, proszę bardzo.

Tutaj dostrzegam u państwa, że gdzieś dotarliście do jakiejś przestrzeni, gdzie jest własna chwała, własne uwielbienie i własne widzenie samego siebie, czyli narcyzm, który by jakoby wystarczał do miłości własnej, bo ona ta miłość własna jest wystarczająca. Musicie to pokonać, a jak to pokonujecie? Przez obudzenie w sobie gorliwości, że Chrystus Pan naprawdę istnieje, że Jego odkupienie jest w mocy, świadomość - że ono jest w mocy.

Że nie jesteście tylko fizycznym ciałem, ale jesteście duszą, która pragnie. I nie tylko pragnie, a pragnie Chrystusa czyli życia.

To co w tej chwili właśnie się dzieje w głębi, co Duch Święty ukazuje, to jesteście świadomością potrzeby pójścia do grobu. Budzenie świadomości niewiast, oblubienic.

Niewiast, które potrzebują pójść do grobu, bo Chrystus Pan ich wzywa, odzywa się w głębi serca wołanie Chrystusa i pójście do grobu, czyli do miejsca życia, które wcale grobem nie jest, ale wyjściem na światłość prawdziwą, do światłości prawdziwej, ciemności.

Ten stan, który się odczuwa wewnątrz teraz u państwa, on jest bardzo podobny do ogromnej letniości. Tak jak jest w kościele do Laodycei, jest napisane - *jesteś letni, bądź zimny lub gorący bo letnich ze swoich ust wypluje*. I taka letniość czyli kompletny brak zainteresowania, jakby pod wpływem jakiś leków, nie wiadomo jakich, operacyjnych, gdzie człowieka kompletnie nic nie obchodzi czy go potną na kawałki, czy go nie potną itd., nic go

nie interesuje, to jest takie wyłączenie.

I dlatego Chrystus w tej chwili budzi tą naturę w głębi, naturę pragnienia niewiast. Czyli w duszy budzi pragnienie spotkania się z Chrystusem.

Czyli budzi potrzebę spotkania się, potrzebę miłości, tej która nie jest miłością typowo ludzką, hormonalną, nie jest oksytocyną.

Ale jest prawdziwą miłością, która w człowieku, w duszy jego emanuje żywym dotknięciem żywego Chrystusa, który jest żywy i **Jego odkupienie jest nieustannie w mocy**, to jest najistotniejsze - nieustannie jest w mocy.

I nikt nie może tego uczynić, ponieważ chęć czynienia tego co już **uczynił Ten, którego odkupienie jest w mocy**, chcę tą moc unieważnić, podważyć.

Pamiętajcie, że rozum przy tym nie pomaga, rozum jest całkowicie inną naturą.

Tak jak w ziemskim życiu **rozum nie kieruje miłością**, ponieważ nie zakochuję się człowiek w tym kogo sobie upatrzył, czy w sposób rozmowy, tylko jest to poza rozumem.

Rozum jest w dzisiejszym świecie rywalem Boga ponieważ rozum przyjął inne wartości, i przyjął cel własnej chwały samodzielnie, co nie jest możliwe.

Dlatego **całkowicie skupiając się na pragnieniu i uznaniu Jezusa Chrystusa jako jedynego Odkupiciela, którego odkupienie jest nieustannie w mocy i nigdy nie ustało, jest to wyłączenie, odejście od rozumu.**

I skupienie się z całą siłą na naturze żywego czucia w duszy, obecności prawdziwego żywego Chrystusa Odkupiciela, którego odkupienie jest nieustannie w mocy.

I nieustannie dusza jest dotykana tym odkupieniem - ponieważ nie mamy grzechu pierworodnego, także pokoleniowego wtedy, kiedy całkowicie odrzucamy wszystkich pośredników, którzy ten grzech sprowadzają. A przyjmujemy samego Jezusa Chrystusa uznając Jego chwałę, uznając Jego odkupienie, które jest nieustannie w mocy. I przed Nim będąc tylko w pełni osobiście, bez pośredników - bo serca nasze są do tego zdolne, do tego ustanowione.

Pamiętajcie państwo o Oblubieńcu, który to On tylko poznaje oblubienicę, tylko On ją przenika do samego końca i objawia jej w niej, jej tajemnice, których sama poznać nie może. On jest tylko tym, który ją w pełni poznaje, aby ona mogła poznać siebie, poznać tajemnice wiary, tajemnice ufności.

To tak jak wierzący mąż żonę wznosi, tak Chrystus który staje się oblubieńcem oblubienicy, Swoim Duchem ją wznosi, przenika ją i to co jest Jego staje się jej. On w niej otwiera to, czego sama otworzyć nie może, poznaje w niej i daje jej poznać to, czego sama poznać nie może i sama otworzyć nie może.

Więcej ufności i więcej oddania, bezpośredniej relacji, bliskości, więcej ufności, zażyłości. **Musicie przed Bogiem stanąć takimi jakimi jesteście, a nie takich jakich chciałby zobaczyć was**, bo i tak widzi was prawdziwymi. Więc nie bądźcie takimi jakimi nie jesteście, ale takimi jakimi naprawdę jesteście. Otwórzcie swoją ufność, pragnienie i odrzućcie wszystko to, co w was jest krzywe, niezdarne, a z całej siły odnajdźcie w tym to pragnienie Oblubieńca. Pragnienie Chrystusa który wydobywa z was tą miłość.

Czyli jednym słowem - każdy człowiek na ziemi jest zdolny do miłości, każdy człowiek prosty, krzywy, brudny i czysty, bogaty, biedny, każdy jest zdolny do miłości. Ale nie każdy uważa, że powinien kochać. Każdy może kochać, ale uważa że nie jest to dla niego, nie jest to możliwe, że to jest nie tędy, że to jest za daleko, że jest niezauważony. Ale Chrystus jest akurat tym, który umarł za wszystkich ludzi i widzi każdego człowieka. **I człowiek musi pójść do Chrystusa ukorzony, a jednocześnie ufny, oddany i uległy, całkowicie porzucając wszelkie swoje umysłowe, można powiedzieć, umysłowe i duchowe make'up.** Porzucić wszystko i być takim jakim jest naprawdę - naprawdę kochającym. No zaczyna się otwierać.

Bo umysł chcę w was stworzyć wiarę, ale wiary nie trzeba stwarzać, wiara jest. Pozwólcie Chrystusowi przyjść do siebie.

Przyjść do siebie oznacza - zaufajcie Jemu z całej siły, oddajcie się Jemu, bądźcie ufni, oddani i ulegli, a jednocześnie świadomi tego, że was w żaden sposób nie skrzywdzi.

Z jednej strony jak dziecko oddani, ale też w pełni oddani jak oblubienica oblubieńcowi swojemu bez granic, mając świadomość że on jej w żaden sposób nie wykorzysta. Ale poznają, przeniknie jej wiarę, wiarę jej uzdolni do życia, bo stanie się wiara żywa. Uzdolni wiarę do życia, do prawdziwej ufności przez ufność, oddanie i uległość. I nie ma tam żadnego obrazu umysłu waszego, jest po prostu prawdziwa ufność, nic więcej nie ma.

Ufność, oddanie i uległość i porzucenie wszelkich granic związanych z - co jest możliwe, a co jest niemożliwe; dlatego że On jest Oblubieńcem a wy jesteście oblubienicą, więc tam jest tylko prawda.

Nie ma oczekiwania ludzkiego, tam po prostu staje się to, co się dzieje. Tak jak oblubienica i oblubieniec jednoczą się, to oblubienica nie wie czego oczekiwać, ale odnajduje w sobie to co było, pozna jej granicę pojmowania, ponieważ to oblubieniec jej objawia tajemnice te, które dopiero poznaje. Bo to ona sama poznać nie może, to on objawia jej tajemnicę, on ją poznaje. I ona dopiero siebie pozna, kiedy on ją poznaje.

Tutaj w tej przestrzeni ufności Chrystusowi z całej siły, ponieważ tutaj pojawiają się dwa aspekty - aspekt zmysłowy i aspekt duchowy. I musimy całkowicie ku aspektowi duchowemu się skierować, Chrystusowi Panu. Bo jesteśmy w miejscu, gdzie jest to rozdroże, gdzie skutki grzechu zaćmiewają.

O czym mówi św. Paweł - *a z całej siły żyję w Chrystusie Panu i moje myśli i moje uczucia i cały żyje w Chrystusie, a grzeszę, nie chcę tego czynić, a czynię. To skutki grzechu w moim ciele działają, to w ciele grzech wpływa.*

Co to znaczy w ciele grzech? **Ciało samo grzechu nie ma gdy nie jest w nim dusza, bo ciało doznaje pojęcia - co jest dobre, a co złe przez duszę. Gdy duszy nie ma - nie ma grzechu, ale gdy jest dusza ciało poznaje inną postawę, a jednocześnie pozostaje przy podstawie instynktowej, nie może już pozostawać przy tej podstawie, bo zna inną.**

Zwierzę nie zna innej postawy, więc nie dokonuje wyboru.

Dusza powoduje w ciele wybór, stawia je przed wyborem, ukazuje mu inny stan istnienia.

I dlatego mówi św. Paweł o grzechu w ciele, ponieważ grzech w ciele istnieje dlatego, ponieważ ciało uświadamia sobie inne istnienie, inny wybór.

Dlatego tutaj musimy w tej chwili zapanować, mocą Chrystusową - czyli wyborem, z całej siły wyborem, z całej duszy, która Chrystusa w najdoskonalszej miłości widzi. A jednocześnie uznaje i przyjmuje Jego wyzwolenie, odkupienie, które jest nieustannie w mocy. Jego miłość która to uczyniła - Ona otwiera drogę ufności, oddania i uległości, aby zanurzyć się w głębi nas i żeby wiarę uczynić żywą.

Pamiętajcie państwo o uczuciu jedności z Chrystusem, nie o tym co się wydarzyło i pozostać przy tym. Ponieważ wiecie państwo o co tutaj chodzi? Gdy Oblubieniec i oblubienica są w jedności głębokiej zjednoczeni, to Oblubieniec przenikając oblubienicę do samego końca, Chrystus przenikając, daje jej głębokie poznanie.

Jak mówi św. Paweł: **a poznam jak zostałem poznany.**

I nie możemy pozostać przy sytuacji takiej, że oblubienica pozostaje przy poznaniu swoim i cieszy się swoim poznaniem zamiast Tym, który dał jej poznanie.

Miłość między kobietą i mężczyzną, między mężem i żoną jest to miłość, która nie powoduje sytuacji, nie powinna powodować sytuacji, że korzysta z miłości tylko ten który jest kochany, a pozostawia tego który daje jej miłość, nie interesując się nim. Będzie się nim interesowała wtedy, kiedy będzie potrzebowała od niego miłości tej osobistej, tej zmysłowej.

Ale przecież to On jest tą mocą, On jest miłością.

Więc gdy skupia się na swojej cielesnej i zmysłowej naturze, to bardziej skupia się na wartościach jakby osobistych, czyli w dalszym ciągu jest w przestrzeni posiadania, bycia tym co posiada.

Więc zmysłowość to jest coś co posiada.

Ale musi się skupić na samym Oblubieńcu, który objawia swoją naturę doskonałości przez to, że budzi w niej to co budzi. A ta miłość która jest w niej obudzona jest skierowana do niego, do dawcy tej miłości, a i do samego zmysłowego stanu, który istnieje jako narcystyczny stan, można by było powiedzieć, snobizmu takiego.

Po prostu diabeł robi tu taką rzecz, dostrzegam tą sytuację, że **gdy budzi się natura wewnętrzna która skierowana jest do Chrystusa, to diabeł chce to co się obudziło skierować do własnego zysku.** Czyli gdy budzi się duchowa natura, radość i miłość, to diabeł widzi jakby był urobek złota ogromny, który chce przechwycić do własnej komórki, do własnego użytku. Ale kiedy człowiek żyje w prawdzie Bożej - to już jest to złoto palone w ogniu, które wznosi człowieka ku doskonałości Tego który jest dawcą i odkupicielem.

Więc tutaj jest ogromna taka pułapka, wynikająca ze skierowania do posiadania, do własnego pojmowania ważności i stanu, tylko stanu całego, nie Chrystusa. Proszę Ducha Świętego o uwolnienie i przewodnictwo.

Część 4

Rozpoczniemy ostatnią część naszego spotkania, które ukazuje naszą naturę, naturę niewiasty, oblubienicy, dziewicy którą może tylko sam Chrystus odnaleźć.

To On nieustannie kochając nas, wykupując nas, że tak mogę powiedzieć, ofiarą doskonałą przez samego siebie złożoną, abyśmy żyli. To jest ogromna miłość.

Ojciec posyła Syna swojego, aby ratował swoich braci, swojego brata i On daje swoje życie, aby Jego bracia żyli, Jego dzieci, bo przecież jesteśmy dziećmi Bożymi. Więc jest to ratowanie - któż dziecka swojego nie uratuje? Któżby zastanawiał się - czy dziecko swoje ratować? Któżby przeliczał to czy dziecko swoje ratować?

Jezus Chrystus, Bóg Ojciec ratuje swoje dziecko w jednej chwili ponieważ jest to z Jego krwi, z Jego natury; z Jego krew i kości z Jego kości, ta można by powiedzieć. Czyli Bóg nie ma kości, ale z Jego ducha i Jego słowa to wszystko powstało.

A jednocześnie Bóg ogląda swoje dzieło i chce aby człowiek, Syn Boży też oglądał swoje dzieło, doskonałości człowieka chwali. **Człowiek musi ponownie stać się całym człowiekiem, a staje się człowiekiem kiedy wydobywa z udręczenia jęczące stworzenie.**

Bo Bóg stworzył świat cały po to, aby jęczące stworzenie miało swoje miejsce w tym świecie, po które wysłał synów Bożych, aby to ci synowie Boży wydobyli to jęczące stworzenie.

Tutaj jak sami państwo widzicie **diabeł w ogóle nie boi się zmartwychwstania. Dlatego że zmartwychwstanie ono sobie tam jest, a jego królestwo jest tu. A jeśli zmartwychwstanie, czyli królestwo nieba, nie sięga do tego świata to on w ogóle się tym nie interesuje. Bóg jest tam, ludzie są tu, ludzie nie chcą Boga i siedzą sobie tu.**

Co to znaczy nie chcą Boga?

Zmartwychwstanie sobie jest, ludzie mówią - nic nie musimy robić ponieważ wszystko zostało zrobione, zrobił Jezus Chrystus, a my mamy po prostu wozimy się i nic nie musimy zrobić.

Ale przecież **prawem człowieka, naturą człowieka i nakazem dla człowieka jest wydobyć jęczącego stworzenia. Przecież dlatego Bóg stworzył człowieka, aby to jęczące stworzenie wydobył z udręczenia.**

I tutaj właśnie w czasie tej medytacji było ukazane, że gdy coraz głębiej zanurzaliście się w głąb miłości, tutaj były takie sytuacje, że było sporo ukazane jakby takiej własnej umiejętności, która jest ogromną przeszkodą.

Co to znaczy własnej umiejętności?

Bo sporo ukazane takiej sytuacji, gdzie - my wiemy dokąd to wszystko zmierza, więc my po prostu już znamy drogę. Bo droga którą znamy jest tą drogą którą sobie wyobraziliśmy, ona prowadzi nas prosto do tego miejsca które sobie wyobraziliśmy.

Ale wyobrażone miejsce, nie jest to miejsce prawdziwe - bo wyobrażony bóg, nie jest bogiem żywym.

Więc tutaj sytuacja jest taka, że **nie możemy sobie wyobrazić tego dokąd zmierzamy. Ale diabeł nieustannie wrzuca człowiekowi w wyobraźnię, do umysłu, drogi jakoby Boże, które nimi w ogóle nie są.**

Człowiek nie może rozpoznać tego czy to są drogi Boże, czy nie Boże w głowie swojej, tylko nieustannie zdążać ku miłości Bożej przez nieustanną ufność, uległość i oddanie.

Ponieważ Diabeł nie potrafi być ufny, uległy i oddany. Nie potrafi - ponieważ traci wszystko, ponieważ on chce utrzymywać status księcia ciemności, nie potrafi być nikim innym, i cały czas tak funkcjonuje, no takim jest.

Więc w tym momencie każdy kto poszukuje ufności, oddania i uległości Bogu oczywiście, nie może być w wyobraźni.

Bardzo często się tak dzieje, że człowiek ma na przykład wyobrażenie miłości. Miłością nazywa przywiązanie.

Proszę zauważyć taką ciekawą sytuację, **miłość która jest przywiązaniem, gdy jest rozrywana to pojawia się lęk, a miłość która jest prawdziwą miłością, kiedy się ona rozrywa pojawia się miłosierdzie.**

Więc proszę zauważyć taką prostą zasadę - kiedy Ojciec niebieski ma przy sobie wszystkie dzieci to je nieustannie kocha, kocha je miłością ogromną. Ale gdy się jakiegokolwiek oddała zaraz w Nim powstaje miłosierdzie.

Miłosierdzie - czyli poszukiwanie zagubionego, ale kiedy zagubionego znajdzie, jest miłość.

Ale kiedy ktoś znowu wyjdzie ze stada zaraz pojawia się miłosierdzie. Czyli miłosierdzie wynikające z poszukiwania tego, co zginęło.

A jeśli chodzi o ludzką miłość - która jest przywiązaniem, gdy się rozrywa ten stan, nie ma tam poszukiwania - tylko lęk się pojawia. I człowiek znowu przez lęk pozostaje w tym stanie miłości nierzeczywistej, czyli przywiązania, ponieważ boi się lęku.

Dlatego miłosierdzie Boże jest naturą zgromadzenia wszelkiej istoty z Boga która wyszła, pod skrzydła ponownie Boga - to jest miłosierdzie, gdy wszyscy przyjdą to wtedy będą w miłości trwali, a miłość będzie ich otaczała. Gdy znowu zaczną się oddalać to pojawia się miłosierdzie, czyli aktywna miłość aby ich zgromadzić. Czyli miłosierdzie jest to poszukiwanie i gromadzenie.

Miłość jest to nieustanne dbanie o to, aby wszystko mieli ci którzy są zgromadzeni.

Miłosierdzie to jest tak jak u matki czy ojca, kiedy dziecko się nie pojawia, gdyby długo nie przyszło to zaraz pojawia się potrzeba poszukiwania go. Czyli zaraz matka ma ogromną ilość siły i stara się odnaleźć to dziecko, poszukuje je - to jest naturalna sytuacja, ona wynika z lęku

już.

A miłosierdzie, czyli jest to moc aktywnej miłości przenikającej i ciągnącej.

Proszę zobaczyć miłosierdzie Boże, co czyni w niewiastach - one są tymi które zaginęły i miłosierdzie czyni je niewiastami, a one odpowiadają na miłosierdzie - szukając miłości czyli szukając wyjścia. A jak to wyjście szukają?

Tak, że zastanawiają się kto im odwali kamień grobowy. Czyli zmierzają ku wyjściu, wiedzą gdzie jest wyjście - wyjście jest tam gdzie stoi kamień grobowy.

I ten kamień grobowy jest tak ogromny, że nie są w stanie go odwalić, więc zastanawiają się kto odwali im kamień grobowy.

A gdy idą kamień grobowy jest odwalony.

A Jezus Chrystus odwalił ten kamień, zmartwychwstały, dlatego żeby one mogły wejść tam.

Wyjść ze świata grobu własnego i wejść do świata światłości.

Bo Jezus Chrystus nie potrzebował odwalenia kamienia aby zmartwychwstać, ale one potrzebowały odwalenia kamienia aby zmartwychwstać, aby wejść do pierwszego zmartwychwstania.

To one potrzebowały odwalonego kamienia grobowego - ponieważ grzech pierworodny był tym kamieniem grobowym i one nie mogły wejść do pierwszego zmartwychwstania.

Więc Jezus Chrystus nie potrzebował odwalonego kamienia grobowego dla siebie, tylko odwalił je dla nich, aby one mogły wejść do miejsca pierwszego zmartwychwstania.

I w tym momencie kiedy było poszukiwanie miłości, to jest takie pretensjonalne troszkę.

Chodzi o świadomość przymnażania chwały Jezusowi Chrystusowi - o tym że Jezus Chrystus jest jedynym zbawcą.

Gdy nie uznajemy Jezusa Chrystusa jako jedynego zbawcę ujmujemy mu chwały.

Ujmowanie chwały, to jest bardzo niedobra rzecz.

Św. Paweł powiedział takie słowa - **jeśli ktoś poczytuje grzech człowiekowi któremu Jezus Chrystus odpuścił, to ujmuje chwały samemu Jezusowi Chrystusowi.**

Więc nikomu nie możemy odpuszczać grzechu pierworodnego dlatego - bo musimy go poczytać komuś, odpuszczając musimy go poczytać, nie uznając że został on usunięty!

Więc jest to ujmowanie chwały - poczytywanie grzechu człowiekowi.

Grzech pierworodny nie należy do grzechu sumienia człowieka, nie należał, ale przez nakaz poczytywania należy i nie tylko należy; ale jest, powiem państwu, dekret wydany przez kościół w październiku 2015 roku o tym, że wszyscy ludzie mają grzech pierworodny, że jest on przekazywany przez pokolenia. Więc w tym momencie jest to podbite pieczęcią - chrzest nie może usuwać grzechu pierworodnego ponieważ przez 1600 lat nie udało się go usunąć, tylko go poczytać bo wszyscy go mają zamiast nie mieć.

A oni go nie mają ponieważ jest zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa.

Odkupienie i zmartwychwstanie dzieli świat na dwie części, tak jak się liczy lata, są lata przed Chrystusem i po Chrystusie. Mamy 2016 rok, dlatego że 2016 lat temu Jezus Chrystus się urodził, a są lata 2000 lat wstecz, też możemy policzyć gdzieś i to by było 4032 gdyby Chrystus nie zmartwychwstał.

Więc dzieli się lata do Chrystusa i po Chrystusie –
czyli na ludzi których grzech pierworodny odpuszczono,
i ludzi którzy w grzechu już się nie urodzili.

Bo jak mogą się urodzić - jak Ten który pokonał grzech, nie ma już go, więc jak mogą się rodzić w czymś czego nie ma.

Ale diabeł działa w taki sposób, że wszystko będzie robił, aby trzymać człowieka mimo, że człowiek rozumie tą sytuację że rzeczywiście grzechu nie ma, że ją rozumie, to trzyma go w behawioralnych kleszczach, aby mimo wszystko wiedząc gdzie iść, aby nie szedł czując zagrożenie.

Czyli wiedząc gdzie ma iść - aby nie szedł, czując zagrożenie, lęk i karę. I dlatego wiedząc gdzie idzie, nie idzie.

Na tym jest zasada bagatelizowania wszelkiej informacji, a jednocześnie prorocтва które zostało objawione o tym, że grzech pierworodny został uwolniony, usunięty przez Jezusa Chrystusa 2000lat temu. Ale ludzie nie zdążają, więc jest to bagatelizowanie aby utrzymywać ludzi w lęku.

Ponieważ jest już udowodnione od tysiący lat, że ludzie mimo że wiedząc dokąd mogą iść i że jest wyjście, nie pójdą tam kiedy im się na to nie pozwoli. I kiedy będzie się trzymało ich w lęku mimo, że nikt ich nie trzyma, to sami stają się więźniami swojego sumienia.

Więc musi być to odwaga, dar odwagi, aby móc przymierzać chwały Jezusowi Chrystusowi i nie poczuć straty tylko zysk.

Dlatego tu jest właśnie takie działanie, jest to wykorzystywanie natury behawioralnej człowieka, lęku - przed stratą, przed karą, przed oderwaniem od stada, przed śmiercią.

I wykorzystywane jest to cały czas, aby człowiek mimo że wie dokąd ma zmierzać. Mimo że wie ten człowiek, który może wyjść z sytuacji bo nic go nie ogranicza, żeby przez lęk na to mu nie pozwolić, ponieważ **panuje nad człowiekiem behawioralna natura i tylko Chrystus może ją wyzwolić, usunąć czyli wyzwolić człowieka z tej behawioralnej natury.**

I teraz właśnie ta medytacja, ta praktyka ukazała, gdy zagłębialiście się w głąb tej medytacji, w głąb głębokiego poznania przez poszukiwanie bezwzględności posłuszeństwa Chrystusowi, bezwzględnej ufności.

Ufności i oddania bo **posłuszeństwo w rozumieniu ludzkim bardziej kieruje się ku behawioralnym odruchom związanym z lękami.**

A ufność, oddanie i uległość nie jest związane z właśnie z lękami tylko jest związane z porzucaniem lęku.

Samo posłuszeństwo już kojarzy się z lękiem, a ufność, oddanie i uległość skutkuje dokładnie tym samym, ale nie używa się tego słowa jakby do końca. Tylko mówi się: posłuszeństwo, ponieważ ma inny wyraz behawioralny, porusza sterowniki behawioralne.

A w tym momencie, gdy jest ufność, oddanie i uległość odnosi się już do innej natury człowieka - w której **posłuszeństwo to jest zewnętrzna władza nad człowiekiem której się jakby poddajemy zewnętrznie. A ufność, oddanie i uległość wynika z naszego wewnętrznego stanu, z dobrej woli naszej, porusza to inną naturę naszego istnienia.**

Posłuszeństwo porusza inną naturę i **ufność, oddanie i uległość porusza inną naturę wewnętrzną, która ma zapanować nad tym zewnętrznym posłuszeństwem i je całkowicie odrzucić i wyrazić posłuszeństwo tylko Chrystusowi.**

Więc tu to są dwie natury:

- posłuszeństwo
- i uległość i oddanie

Słowo posłuszeństwo i system posłuszeństwa ma wyzwolić uległość, oddanie i ufność - ale przez przemoc.

Ale **sama uległość**, z wyboru człowieka nie jest, nie wynika z przemocy tylko **wynika** ze zrozumienia, nie tylko zrozumienia bo to jest źle powiedziane jeszcze, że zrozumienia, **z aktu świadectwa Chrystusa który nas odkupił, cierpiał.**

Proszę zauważyć, to jest bardzo istotna sytuacja - cierpienie jest tu niezmiernie istotną rzeczą. Ponieważ odkupienie dla nas ma o wiele większą wartość, my inaczej rozumiemy tą wartość, gdy ten który nas odkupił był obelżywie traktowany, cierpiał, był bity, katowany, aż umarł za nas.

Gdyby powiedzmy że taka sytuacja jest: że jest człowiek, który nie jest obelżywie traktowany, który nie cierpi itd.; i w jakiś sposób powiedzmy że wykupuje nas nie umierając - nie mamy do niego zaufania ponieważ nie widzieliśmy rzeczywistego aktu wstawiennictwa na nas.

Więc to głęboko przemawia do natury naszej mówiąc: On jest jednym z nas, On cierpi tym samym ciałem które mamy, rozumiemy Jego cierpienie, znosi dla nas, On jest obelżywie traktowany. A my wiemy co to znaczy być obelżywie traktowanym bo codziennie to gdzieś odczuwamy, ale on nie sprzeciwia się temu.

On niesie krzyż, wiemy co to znaczy, nie tylko niesie krzyż, ale niesie krzyż Swój, na własne ukrzyżowanie. Pokonuje swój okropny lęk który my także znamy dokładnie - jest jednym z nas.

Wiemy co On dla nas robi:

- jest ukrzyżowany za nas, wiemy co to znaczy, jest to ogromne cierpienie jest to poddanie się ukrzyżowaniu, śmierci, powolnej śmierci, wiemy co to oznacza.

A jednocześnie nie krzyczy na tych ludzi którzy Mu to robią, a jednocześnie im wybacza.

I w tym momencie doznajemy czego:

- widzimy - przeżywa dokładnie wszystko to co znamy, czego chcemy unikać w swoim życiu, aby nas to czasem nie spotkało.

A On wybiera takie życie, nie tylko wybiera - ale za nas to czyni. Zaczynamy Go niezmiernie głęboko rozumieć, w sensie tym, że głęboko pojmujemy Jego miłość, to co On dla nas zrobił.

Ponieważ to jest **takie ogromne poświęcenie i rzeczywiste cierpienie i rzeczywiste wydarzenia tak nas zbliża niezmiernie do Niego** ponieważ On ma to samo ciało, tak samo czuje, tak samo myśli, tak samo odczuwa, tak samo umiera.

Więc jest niezmiernie nam bliski, przez to staje się niezmiernie wiarygodny.

I w ten sposób On wszystko uczynił abyśmy był wiarygodny z całej siły. Ale nie tylko jest wiarygodny, ale jest także zmartwychwstałym i dającym nam życie to - które dla nas jest niepojęte bo obiecuje nam to co jest żywe i prawdziwe.

I zaczynamy uświadamiać sobie tą sytuację, że jesteśmy całkowicie inną naturą wewnątrz, niż tą którą jesteśmy - bo mamy w sobie jeszcze ducha ponieważ czujemy Jego obecność.

A jednocześnie zmartwychwstanie Jego budzi w nas pewną naturę jakiejś obietnicy niepojętej o nas samych - że to Zmartwychwstanie objawia nasze przyszłe życie, nas samych, naszą postać, naszą naturę. Jest to **obietnica niepojęta objawiona zmartwychwstaniem, że to jest o nas, że to jesteśmy my.**

I w tym momencie przez ufność Temu, który tak samo jak my, wszystko jak my - odczuwał.

Jednocześnie tak się z nami zintegrował, ponieważ rozumiemy Jego ból, a jednocześnie przez rozumienie Jego bólu, rozumiemy jak nas ogromnie kocha decydując się na to.

I w tym momencie przemawia do nas to cierpienie - też behawioralnie.

Też **behawioralnie do nas przemawia – czyli w tych samych przestrzeniach działa w nas, do tych samych przestrzeń przemawia, ale w taki sposób aby nas uwolnić, wyzwolić w nas wyższą naturę duchowego poszukiwania.** Czyli tam gdzie zostaliśmy uwięzieni - tam działa i wyzwala.

Czyli przez naturę behawioralną dociera do naszego ducha, aby ukazać w inną postać, że istnieje inna postać i ukazuje że jest żywy.

I jeszcze w dodatku przez 40 dni chodzi między uczniami, i z uczniami i cuda czyni takie, gdzie uczniowie znając cuda które czynił przed przez trzy i pół roku, a może nawet dłużej, te cuda które są czynione w ciągu 40 dni - są cudami których nie pojmują. Ponieważ wychodzą poza rozumienie cudów które rozumieli.

I tutaj możemy powiedzieć - uczniowie rozumieją cuda, mimo że my ich nie rozumiemy, a oni się jeszcze dziwią cudom Jezusa Chrystusa które są cudami jeszcze większymi które sami robią. Dlaczego o tym było powiedziane w tej chwili?

Dlatego aby tak głęboko zanurzyć się w ufności Jezusa Chrystusa.

Pamiętacie państwo, rozmawialiśmy dzisiaj o tym, że aby przypomnieć sobie twarz

dziecka, które wyjechało na studia do Stanów Zjednoczonych i nie ma z nim kontaktu pół roku, rok; tutaj w naszej sytuacji jest trochę trudne, bo jest internet itd.

Ale gdy popatrzymy na sytuację gdzieś dawno sprzed stu lat, gdzie nie było telefonów, telewizji itd. to rzeczywiście wtedy było tylko zdjęcie. A jak zdjęcie zniknęło, to w tym momencie jest tylko pamięć, a jak znika pamięć to cierpi na to, że zacierą się twarz i wtedy jedynym odtworzeniem, przybliżeniem jest przypomnienie sobie wspólnych chwil.

Dlatego tutaj rozmawiamy o tym, aby Chrystus stał się w nas realny, rzeczywisty, prawdziwy, jest to przypomnienie, ale znalezienie wspólnych cech z Nim

Jakie to są wspólne cechy?

Zdolność do tego samego cierpienia, zdolność do tego samego poświęcenia, zdolność do tego samego przeżywania i do tego samego bólu - to nas jednoczy.

I zaczynamy Jezusa Chrystusa rozumieć, czuć i zaczynamy też mieć, co?

Czuć Jego miłość, która w tym wszystkim jest zanurzona do nas. W wyobraźni tej miłości nie ma, ale gdy zaczynamy widzieć Jezusa Chrystusa, czuć i wiedzieć, że Jemu to sprawia cierpienie, że czujemy tak samo i że On też czuł, myślał o bólu, cierpieniu itd. Był kuszony, lżony, bity. Tylko różnica między nami jest, że On się na to nie skarżył. Więc wyzwala to w nas inne całkowicie pojęcie - poszukiwanie wspólnej cechy.

A to wspólną cechą jest to – że był lżony, bity, udręczony i niósł krzyż na Swoją śmierć, a jednocześnie nie ubolewał z tego powodu, nie złorzeczył. Ale odnajdywał w tym wszystkim miłość i sens całkowity dla człowieka i dla Boga.

I w tym momencie **zaczynamy odnajdywać w obie wspólną naturę, a tą wspólną naturą jest - zdolność do miłosierdzia.**

I zaczynamy czuć obecność Chrystusa - w ten sposób jesteśmy w stanie przejść z ludzkiego pojmowania, ziemskiego pojmowania cierpienia - do oblubienicy, która tam wewnątrz istnieje, dlatego że Chrystus to czyni dla duszy, aby dusze wydobyć z tego udręczenia ziemskiego.

I w ten sposób dusze wyzwalamy z grzechu, przez rozumienie cierpienia, że tak samo czujemy jak On, takie same mamy układy nerwowy.

Tylko żeby ten sens w nas był, to musi być w nas ogromna miłość, prawdziwa miłość, która jest w stanie pokonać odruchy behawioralne człowieka i skupić się na samej ufności Ojcu w którym jest życie - i życia nie tracimy.

I w ten sposób rozumiejąc Chrystusa dochodzimy przez Jego cierpienie i zmartwychwstanie dochodzimy do natury Jego ducha i duszy, i jedności z Ojcem który staje się mocą Jego życia - nie straty, ale odzyskania życia Swojego i wszystkich innych ludzi.

I w ten sposób dochodzimy do wspólnej miłości Jego i naszej. Stał się jednym z nas przez to że tak samo cierpiał jak my, że z jednej strony wziął na siebie cierpienie o wiele większe niż człowiek przyjmuje, a jeśli przyjmuje to już narzeka na nie. A On po pierwsze nie narzeka, robi to z własnej woli z powodu miłości do człowieka i w ten sposób wspólną naturą staje się miłość oblubieńcza - oblubienicy i Oblubieńca. Przez wspólne cierpienie, przez wspólne pojmowanie

czym jest cierpienie, przez to że rozumiemy co On wycierpiał. Ponieważ jesteśmy w stanie pojąć jakim bólem jest biczowanie, jakim bólem jest niesienie Krzyża na ubiczowanym ciele. Jakim bólem fizycznym i psychicznym jest niesienie Krzyża na górę na własną śmierć. Jakim bólem jest przybijanie do Krzyża i wiszenie na Krzyżu, gdzie rozdzierają się rany. I jednocześnie powietrza nieustannie brakuje, ponieważ przestają pracować już mięśnie płuc bo nie są w stanie unieść już człowieka. Za każdym oddechem rozrywają się coraz bardziej rany i człowiek nie może oddechu nabrać i się dusi.

A łotrowie są zabici w taki sposób, że oni mają silne nogi i oni się cały czas popierają nogami to łamią im golenie, aby się nie mogli wesprzeć na nogach, a wtedy wiszą, nie mogą się wesprzeć i wtedy duszą się już.

A Jezus Chrystus nie ma łamanych goleni ponieważ umarł już wcześniej.

I mówi Piłat: a myśleliśmy że jest trochę mocniejszy. A zresztą Piłat mówi wcześniej do faryzeuszy - cóż z was za dziwni ludzie, w niedzielę wjeżdżał i wołaliście na Niego, że jest Królem i się cieszyliście, a tydzień później już chcecie Go zabić.

Pamiętacie państwo tą sytuację - minęło 5 dni, mamy piątek, a wy chcecie już swojego króla zabić. Więc napisał Piłat: Król Żydowski, oni mówią tak - ale on wcale nie był naszym królem, co ty napisałeś. A Piłat - *com napisał tom napisał i tak będzie.*

Ale tutaj chcę powiedzieć o tym, że znajdujemy wspólny aspekt. Dlaczego o tym tak wyraźnie mówię: aby pokonać to, co przez iluzje w człowieku jest gdzieś wbijane. Bo było to podczas medytacji bardzo wyraźnie widać, że wykorzystywane były emocje i złudzenie miłości i złudzenie bycia w Chrystusie, złudzenie oddania i ufności, ale nie było tam prawdy - było złudzenie. I musimy powrócić do pamięci.

Jeśli nie możemy pamiętać twarzy, to pamiętamy przez nasze wspólne odczuwanie rzeczywistości Chrystusowej - wiemy co czuł będąc biczowany i my też wiemy co byśmy czuli jakbyśmy byli biczowani. Wiemy co czuł kiedy był łżony ponieważ my wiemy co byśmy czuli gdybyśmy byli łżeni. Wiemy co czuł, gdy miał wbijaną koronę cierniową na głowę - bo my byśmy wiedzieli co byśmy czuli, byśmy chcieli żeby nas to w ogóle nie spotkało.

Wiemy co czuł, gdy niósł Krzyż na górę ponieważ my wiemy co my byśmy czuli, my byśmy chcieli żeby nas to nigdy nie spotkało. A jakby spotkało to byśmy nieustannie z każdym krokiem czuli ten ciężar ogromnie, a jednocześnie śmierć przybliżała by się do nas każdą chwilą. A jednocześnie ludzie dookoła krzyczeli - na krzyż, na krzyż - czyli, a dobrze Mu tak.

I wiemy co byśmy czuli, gdyby nas trzymało kilku żołnierzy i położyli by nas na Krzyżu i byśmy widzieli młot ogromny, a jednocześnie potężne gwoździe, które przykładają - i trzask, wbijają tępyimi gwoździami - to wiemy co byśmy czuli. I wiemy że byśmy nie chcieli żeby to nas spotkało. Więc to jest to połączenie.

Coraz głębiej czujemy Jego naturę, a przez czucie wspólne natury tej samej, przechodzimy do sytuacji bezczasowej, poza czasem bo ogranicza nas umysł.

A jeśli wchodzimy w uczucia, to **w uczuciach nie ma czasu, są one poza czasowe.**

Zaczynamy wchodzić w sytuacje rzeczywistego poznania bo wiemy co się dzieje.

Wiemy co byśmy czuli, gdyby krzyż podnosili do góry, to byśmy czuli jak mimo że jesteśmy przybici, to jak się naciągają wszystkie rany i zaczyna wszystko po prostu trzeszczeć - ból jest okropny w całym organizmie. A jeszcze wiemy co byśmy czuli, gdybyśmy tam wisieli i nigdy byśmy nie chcieli tego, żeby tak było bo to jest ból okropny w ciele, ból okropny we wszystkich członkach. A jednocześnie ciało ubiczowane, boleśnie okropnie – gdzie jedna wielka boląca masa. A jednocześnie czujemy jak oddechu nam brakuje i ręce się rozrywają i przychodzi po prostu niechybna śmierć.

Dlaczego o tym mówię?

Dlatego, że tam zaczynamy wchodzić, znajdować wspólną cechę, wspólną rzeczywistość.

Naszą rzeczywistością jest to - że wiemy co On odczuwa, wiemy co On mógł odczuwać, bo my wiemy co my moglibyśmy odczuwać. My wiemy, nie przeżywaliśmy tego, ale to już nas przerasta samo to, co się z Nim dzieje, kiedy wchodzimy w tą sytuację.

I w ten sposób nawiązujemy niezmiernie głęboki kontakt poza umysłowy z naturą Chrystusa, a spotykamy tam wewnątrz sens dlaczego On nie złorzeczy?

Dlaczego to wszystko znosi?

I zaczynamy widzieć, że On nas kocha, że to jest ta miłość Jego do nas i On na nas spogląda. Jak spogląda na nas - to widzimy człowieka patrzącego z ogromną miłością bo chce, abyśmy żyli i nie tylko żyli w sposób fizyczny, ale żebyśmy odnaleźli życie to które w nas jest utajone, a tak woła prawdy - że niebo oczekuje człowieka, nieustannie Ojciec wygląda człowieka.

I w tym momencie, gdy spoglądamy na Chrystusa i zaczynamy uświadamiać sobie dlaczego On to czyni, dlaczego nie złorzeczy? Dlaczego On to znosi? - to spotykamy człowieka kochającego nas tak niezmiernie głęboko, że ta śmierć jest warta tego, że cierpienie jest warte tego, aby człowiek mógł odnaleźć w sobie tą naturę wspólną i spójną z Chrystusem.

Bo to wszystko się działo po to żeby ta natura wspólna i spójna się pojawiła ponieważ ona jest tam.

Przechodzimy od wspólnej natury cierpienia - do wspólnej natury ducha tego samego, z tego samego Ojca. I mając świadomość tą spoglądamy na Niego i **nie widzimy już człowieka cierpiącego**, znaczy widzimy człowieka cierpiącego w dalszym ciągu, ale **silniej do nas przemawia Jego miłość, która jest zdolna do poświęcenia się za nas bo jesteśmy warci tego**.

I On to czyni bo jesteśmy tego warci i zaczynamy uświadamiać sobie, że jesteśmy oblubienicą, że jesteśmy niewiastą. Oblubienicą do której to uczynił, że jesteśmy duszami, On nas widzi jako oblubienicę i my chcemy odpowiedzieć na Jego miłość.

I budzi się w nas miłość i chcemy odrzucić wszelkie uprzedzenia, kamień grobu, ale On to czyni.

On już czyni zdolnymi ludzi, dusze do spotkania się z Nim w grobie życia i zmartwychwstania ponieważ tam są rubieże nieba.

A On nie odważa kamienia Swojego grobu - On odważa kamień od naszego grobu. Bo do

zmartwychwstania nie potrzebny Mu jest odwalony kamień, bo to się dzieje wewnątrz grobu.

Kamień odwalony jest z naszego grobu do miejsca życia, bo tam jest życie.

Dlatego niewiasty to są te, które są świadome że tam jest życie.

Proszę zauważyć to są dwie natury w tych niewiastach.

Dlaczego dwie natury?

Dlatego, że duchowa natura każe im iść do grobu, a ludzka mówi o kamieniu, że domknięty.

Czyli niewiasty to są dusze, które są uniesione, ożywione i przemienione przez Chrystusa i one idą. A ludzka natura mówi o tym jak kamień odwalić. **Ludzka natura w nich istnieje, a jednocześnie natura Boża. Gdy wchodzi ludzka natura przestaje istnieć, a istnieje tylko duchowa natura - ponieważ weszły i zobaczyły Zmartwychwstałego i zaraz miały udział w Jego zmartwychwstaniu.**

W nas też istnieją dwie natury:

- jedna natura chwali Chrystusa,

- a druga natura myśli jak to pokonać. Jak pokonać opór rozumu, umysłu, ale nie wiedzą że został już pokonany. Musimy wiedzieć że został już odwalony, już tego nie ma.

I mamy tylko się skupić na tym, aby wejść do życia i nie zastanawiać się jak odwalić kamień - bo on już jest odwalony.

Dlatego ludzie w tej medytacji, był taki problem, że z jednej strony Chrystus wzywał niewiastę, a z drugiej strony wasza natura myślała jak pokonać ten opór, ten kamień który wam przeszkadza. Ale Jego tam nie ma, już po prostu tam nie ma, już nie musi się tym kłopotać.

To diabeł to wszystko robi - no jak ty ten kamień odwalisz, jak sobie dasz radę z umysłem?

Nie musimy sobie dać radę z umysłem, musimy wybrać wiarę bo umysł dlatego ma władzę dlatego, że człowiek po prostu go używa do rozumienia i chce zrozumieć, ale tego się nie da zrozumieć w tym można mieć udział.

Dlatego gdy Chrystus zmartwychwstanie to dlatego, że wybieramy wiarę nie musimy tego rozumieć - bo Chrystus wiarę wypełnia życiem i pojmujemy.

Dlatego jest powiedziane - wiara daje poznanie, miłość - miłosierdzie, łaska - mądrość, posłuszeństwo daje pokój, a nadzieja - cierpliwość.

To pięć Panien - wiara, miłość, pokój, łaska i nadzieja.

Ale to tylko dlatego powiedziałem, że to wszystko jest spójne:

- wiara daje poznanie

- miłość - miłosierdzie

- łaska - mądrość

- pokój - posłuszeństwo

- i nadzieja - cierpliwość

I tutaj porzucając, że tak mogę powiedzieć - jak odwalić kamień, skupiamy się całkowicie na już Chrystusie zmartwychwstałym, który odkupił nas całkowicie i opieramy się na Jego

miłości.

Proszę zauważyć, gdy będzie myślała oblubienica niewiasta - co będę czuć, gdy go spotkam; nie wiem jak to określić, i gdyby skupiała się, zastanawiała nad sytuacjami swojej zmysłowości, swojej uczuciowości, swojej natury której nie zna, to będzie ciągle zaprzętała sobie głowę sobą.

Ale ma skupić się na Oblubieńcu, bo gdy będzie skupiała się na sobie - to Jego nie znajdzie.

Proszę zauważyć to jest jak kobieta która głównie dba o siebie, że tak mogę powiedzieć, przepraszam bardzo panie, może pewne kobiety będą urażone, ale mówię tutaj o ogólnym aspekcie, tutaj nie chodzi o żadną z pań. Gdy kobieta dba tylko o swoje potrzeby tylko swoje myśli i stara się, aby mężczyzna tylko ją zadowalał w różny sposób - kino, teatr, kolacja, takie ciastka, abstrahuję itd. To on ją zostawi wreszcie bo on tam nie będzie istotny i ważny, bo ona jest przyjacielem jego pieniędzy i ciastek które on jej stawia i wina itd. Ale gdy ona jego widzi, kocha jego, to też ją zabiera do kina i wszystkie te rzeczy wspólnie mają, ale nie skupia się ona na tym, ale otrzymuje, bo on chce jej dać radość, też taką.

Dlatego **niewiasta skupia się tylko i wyłącznie na Oblubieńcu, na miłości do niego, nie na zysku tylko na miłości. A on objawia jej tajemnice której się nie spodziewa, a która staje się pełną jej naturą prawdy, poznania.**

Bo gdy ona będzie patrzyła na jej zysk, co on w niej może otworzyć i czym ona będzie mogła później zaszpanować, powiedzmy że tak, to w tym momencie ona go nigdy nie znajdzie, bo on nie będzie chciał jej znaleźć, dlaczego?

Nie będzie mógł nawet jej znaleźć, bo ona nie będzie miała miłości, która go woła.

Proszę zauważyć tutaj tą przestrzeń niezmiernie istotną i ważną. To jest tak niezmiernie ważne, że **przez uświadomienie sobie wspólnej natury naszej i Chrystusa - że jest takim samym człowiekiem jak my, a przeżywał te wszystkie sytuacje całkowicie inaczej psychicznie, tylko z powodu miłości do nas, to już wspólną jest naturą i pokonuje w nas to naturę zmysłową, która czyni nas letnimi.**

Ale gdy zaczynamy zanurzać się w Jego naturę i znajdujemy wspólne cechy, stajemy się zimnym lub gorącym.

I zaczynamy dostrzegać naturę oblubienicy, Jego samego Oblubieńca, który przemawia do naszej duszy. I budzi w nas to czego nie dostrzegaliśmy ponieważ sami zobaczyć tego nie możemy - to On w nas to ukazuje, On w nas objawiają tą tajemnicę która głęboko jest ukryta, której sami nigdy nie poznamy. To On w nas ją objawia, to jest ta głęboka tajemnica.

I dlatego w tej medytacji diabeł wszystko czynił, abyście skupili się na własnym zysku, bo on tracił wszystko, nie chciał żebyście się państwo stali zimny lub gorący, musieliście być nieustannie letni. Czyli co to znaczy letni? - Letni czyli Kościół do Laodycei - mam wszystko, jestem bogaty i tutaj mogę jeszcze powiększyć swoje bogactwo. Czyli mam wszystko, niczego nie potrzebuję.

Czyli w jakiś sposób zmysłowość natury ludzkiej i siły duchowej ma być skierowana ku

jeszcze zwiększeniu jego próżności i iluzji, złudzenia, ułudy i wyobraźni, które to ma zastąpić rzeczywistego, prawdziwego Boga.

A w tym momencie **kiedy rzeczywiście jesteśmy całkowicie oddani, ufni i stajemy się jak dziecko, a jednocześnie On w nas tą miłość objawia, budzi w nas miłość.**

A tylko wtedy budzi w nas miłość - kiedy po prostu jesteśmy ufni jak dziecko, a jednocześnie kochający - bo On czyni nas swoją oblubienicą, duszę - oblubienicą.

Czyli On nas po prostu wyzwala miłością, zaczynamy sobie uświadamiać że On to czyni wszystko z miłości do nas, zaczyna to być spójne.

Jeśli nie widzimy Jego wspólnej cechy ziemskiej to nie możemy też zobaczyć cechy duchowej. Nie możemy pominąć Jego cechy ziemskiej, to że był człowiekiem i że cierpiał, nie możemy ominąć.

Bo nie możemy też spotkać Jego natury duchowej, bo musimy mieć jakiś punkt wspólny. Wspólnym punktem jest ciało, a nie możemy znaleźć punktu duchowego, bo ten punkt duchowy znajdujemy przez ciało. Bo on przez cielesność, naszą duchową naturę objawia i ożywia, tu jest ta natura.

I w tym momencie czuję takie falowanie u państwa, to falowanie jest z tego powodu, że pojawia się uczucie rozumienia, nagle przychodzi fala rozumu która to niszczy. Jest znowu uczucie tej wiary, radości i miłości i Oblubienica i przychodzi fala umysłu i to niszczy. Ale im silniej się zanurzacie w naturę wspólnego uczucia, wspólnego czucia, to On was porywa, On was zanurza w swoją naturę - jesteście oblubienicą, jesteście niewiastą która zdąża z radością ku grobowi wiedząc że on jest już otwarty i tam jest miejsce wyjścia.

I natura niewiasty zwycięża - idziecie cieszyć się zmartwychwstałym Chrystusem w dzisiejszej świadomości i wiecie, że On jest jedynym waszym odkupicielem.

Jego odkupienie jest nieustannie w mocy i nigdy nie ustało.

Czyli nieustannie, co to znaczy że **Jego odkupienie jest w mocy? - nieustannie miłość pierwsza do nas nie ustała i jest w nieustannym stanie gorąca, gorąca miłość do nas jest ogniem płonąca, w sercach naszych nieustannie nas woła, jak w pierwszy dzień kiedy się urodziliśmy.**

A jednocześnie odkupienie nieustannie, nieustannie tą samą miłością nas kocha i Jego miłość nieustannie pała tą samą mocą.

Musimy o tym wiedzieć, że jest On który nieustannie gorącą miłością nas porywa do siebie.

A my wiedząc o tym, że jest On jedynym odkupicielem im silniej Jemu ufamy, tym silniej odsuwamy od siebie kamienie - kamienie grzechów pierwotnych, które nakazane są nam, abyśmy sobie je poczytywali, które stają się grzechem naszego sumienia.

A jeśli stają się grzechem naszego sumienia to znaczy że w naszej mocy są do odrzucenia.

Tu jest ciekawa sytuacja, że jeśli grzech pierwotny stał się grzechem naszego sumienia,

to stał się całkowicie w naszej mocy do uwolnienia.

I nie musimy już konkretnie na nikogo liczyć - tylko jest to co Chrystus chce żebyśmy zrobili:

- szczera pokuta i szczery żal, doskonały żal.

Co to znaczy pokuta?

Powrót do chrześcijańskiego życia - powrót do uznania tylko Jego że jest Zbawicielem, że jest odkupicielem, że On jest jedynym odkupicielem i że odkupienie Jego jest nieustannie w mocy.

Szczera pokuta - czyli szczery powrót do jedynego Chrystusa i odrzucenie grzechu pierwotnego, który jest w naszym zasięgu - ponieważ Chrystus już go odkupił i już go nie ma.